

# Kuryer Poznański.

No. 249.

Redaktor odpowiedzialny:

Sobota, 31 października 1874.

Ludwik Gayler.

Rok III

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckim 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portum. — Starsi redakcyjni przy ulicy Bycerskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Agencje Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; w Łowiczu F. E. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też w pp. K. Mosca w Berlinie, Frankfurtie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norwimberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurtu, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausannie, Lipsku, Lubecz, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Deube & Comp. w Frankfurtu; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Havas, Lafitte, Baillier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześcioliterowego 1 sgr. 6 fen., reklame 3 sgr. 6 fen. — Drukarnia w języku polskim i niemieckim.

Na miesiące **listopad i grudzień** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata dwumiesięczna wynosi dla zamiejscowych 2 tal. 10 fen., dla miejscowych 1 tal. 20 sgr.

**Administracja Kuryera Pozn.**

**POZNAŃ, 31 października.**

Proces przeciw osławionemu Kullmanowi zapelnia wszystkie niemal łamy gazet niemieckich, choć w rzeczywistości żadnego nie przedstawia interesu. Obżalowany z góry przyznał wszystko, czego tylko odeń w oskarżeniu żądano, i został w skutek tego tylko na — lat 14 cuchthauzu skazany.

Zresztą w polityce wielka cisza i tylko sprawy wschodnie, jak to już wczoraj napomknęliśmy, zdają się poważny przybierać obrót. Faktem jest niewątpliwym i z różnych stron dziś stwierdzonym, że Rosya, Austrya i Niemcy przybrały zgodną postawę względem sporu Księstw Naddunajskich z Portą, i że ta postawa jest oczywiście przyjazną dla pretensyi chrześcijańskich lenników sultana. A najprzód w kwestyi zawarcia traktatu handlowego z Rumunią Austrya oznajmiła w Konstantynopolu, że się obejdzie bez zezwolenia Porty, a współcześnie dwa drugie wielkie mocarstwa oświadczyły, że podziwiają to zapatrywanie Porty na kwestyę sporną. Tak rzecz przedstawiają ostatnie telegramy i korespondencyjne dzienników angielskich i niemieckich. Według Levantha Herald, ambasadorowie Rosyi, Niemiec i Austrii w Konstantynopolu otrzymali od swoich rządów polecenie zawiadomić Wysoką Portę w nocy jednobrzmiącej, że ich odnośnie rządy sądzą, iż mają najzupełniejsze prawo do zawarcia traktatów handlowych z Serbią i Rumunią bez pośrednictwa Porty. Ze swojej strony Agencya Havas Reuter w depeszy z Carogrodu tak opisuje kroki, uczynione tam przez Austryę w przedmiocie traktatu handlowego, który zawrzeć chce z Rumunią:

„Dnia 21 b. m. Austrya oznajmia Portę, że zawarła układy handlowe z Księstwami Naddunajskimi i że wszelkie w tym przedmiocie zajęcia uważa jako już zakończone. Niemcy i Rosya współcześnie oświadczyły Portę, że pochwalać sposób zapatrywania się Austrii. W negocyacjach swoich Austrya opiera się na traktacie paryżkim i na traktacie handlowym w r. 1862 zawartym z Turcyą, który to traktat zawiera artykuł dodatkowy, nie będący w traktatach handlowych zawartych pomiędzy Turcyą i innymi mocarstwami. Ten artykuł dodatkowy stanowi, że traktat handlowy w niczem nie zmienia statu quo pod względem Księstw Naddunajskich. Od tego czasu Austrya, stósownie do swoich potrzeb, zawierała bezpośrednio różne konwencye z Księstwami. Ze jednak handel między dwoma krajami znacznie się pomnożył i jeszcze bardziej rozwinąć się obiecuje w skutku blizkiego

połączenia kolei żelaznych, przeto należy te konwencye lepiej określić. Pomimo to, Austrya chce zawrzeć z Księstwami Naddunajskimi nie traktaty lecz tylko konwencye, na takich samych warunkach, na jakich w swoim czasie zawarła konwencye pocztową. Turcyja nie zaprotestowała formalnie przeciw zamierzonemu umowie, lecz zażądała aby Austrya skłoniła Księstwa Naddunajskie do przeszenia Porty o upoważnienie. Austrya jednak stanowczo tego odmówiła.

Słowem, Rumunia nie chce prosić Porty o upoważnienie, a Austrya, poparta przez Rosyę i Niemcy, oświadcza, że się bez tego upoważnienia obejdzie. Jest to pierwszy krok do późniejszego uznania niezależności zupełnej Księstw Naddunajskich przez trzy wspomniane mocarstwa.

Do tej sprawy dołączają się nowe zajęcia między Turcyą a Czarnogórzem i Rumunią. Jak pisał z nad granicy czarnogórskiej do Augsburgskiej Allg. Ztg. bójkę w Podgorzy łatwo doprowadzić mogą do wojny między Turcyą i Czarnogórzem, jeśli Porta nie zgodzi się na udział konsułów zagranicznych w śledztwie, jak tego żąda Czarnogórze. Porta dotychczas odmawia, i ta właśnie odmowa grozi zakłóceniami. Brükselski Nord zawiadamia, że reprezentanci kilku wielkich mocarstw otrzymali polecenie zwrócić uwagę Porty, iż wojna z Czarnogórzem będzie nieuniknioną, jeśli spieszenie nie spełni żądania tego kraju. Tenże dziennik pisze:

„Listy z Bukaresztu mówią o nadużyciu, jakiego się niedawno dopuściły władze tureckie. W skutek zwady w portach rumuńskich władze miejscowe kazały uwięzić i sądownie ukarać dwóch Rumunów, przekonanych o zabiciu dwóch Turków. Rumuni ci, odsiedziawszy swoją karę, udali się za interesami do Turcyi, gdzie uwięziono ich, i powtórnie ukarać zamierzają.

Rząd otomański, mimo usilnych nalegań z Bukaresztu, odmawia wypuszczenia ich na wolność. Ta odmowa nie da się niczem usprawiedliwić, powiada „Nord“. Trzeba oczekiwać że Turcyja przybierze postawę bardziej pojedynczą i zgodniejszą ze słusnością, i że w obec postępowania prawidłowego księstw lennych zaprzestanie nareszcie uporeczywego oporu, który jest dla jej własnych interesów niebezpiecznym.

Współcześnie ministeryalna wiedeńska Montags Revue ogłasza nader ostry przeciw Turcyi artykuł, w którym gorąco się ujmuje za Rumunią, Czarnogórzem i Serbią, zaleca księciu Czarnogórskiemu wytrwanie w postawie energicznej, jaką przybrał względem Turcyi w sprawie podgoryckiej, i zapowiadając blizki upadek otomańskiego państwa, wzywa Portę, aby bezwzględnie zadość uczyniła żądaniom Czarnogórze, jeśli chce ważnych niebezpieczeństw uniknąć.

Dzienniki pruskie przewidują również, że Porta się ulegnie i że pozwoli na udział konsułów zagranicznych w śledztwie.

Dziś około godz. 9¼ przybyło kilku komisarzy i konstabliów, na czele jakiegoś wyższego urzędnika tutejszej rejencji i niezbędnego p. Post, na plac katedralny i po-

wymianie kilku słów udali się grupami do kuryi JJWWXX. kanoników Prafa Grandkego, Kurowskiego i Sibilskiego w celu odbycia rewizyi. Poszukują urzędowych dokumentów tajnego Delegata Apostolskiego i to równocześnie we wszystkich trzech kuryach. Gdy na żądanie urzędnika rejencyjnego odmówiono otworzenia biurków, szaf i komód, sprowadzono dorózką słósarza, który od godziny 9½ aż do godz. 12 (godzina 12) zatrudniony odbijaniem zamków. Przetraszają wszystko — zaglądną do remiz, stajen, do wszelkich nieprzystępnych nawet schowań i miejsc; zanosi się na odrywanie podłogi i rozbijanie pieców. Czy w ogrodzie każą kopać za ukrytym corpus delicti, nie wiemy; ale i to nie jest rzeczą niepodobną. Wszystko odbywa się spokojnie; uderza bardzo spokojne i pełne powagi zachowanie się wysokich dostojników Kościoła naszego wobec tej niespodzianki.

P. S. W tej chwili udali się szanowni rewizorowie do J.W. ks. kanonika Kluppa; zdaje się, że kolejno wszystkich księży kanoników zaszczyca swoją wizytą.

Zawsz dochodzą nas wiadomości o karach porządkowych, jakie już wyrzekł p. Massenbach, albo jakimi znacznymi liczbami duchownych zagrożił, nie nas to nie dziwi, bośmy z dawna wszystkie takie następstwa przewidywali i wskazywali. Co się tyczy wysokości kar, jest ona, jakęś już dawniej wspomnieli, niepraktykowaną i tak n. p. ks. dziekan Rzeźniewski otrzymał od p. Massenbacha nowe pismo, które brzmi, jak następuje:

Królewski komisarz do zarządu nad arcybiskupim majątkiem w diecezji Poznańskiej.

Poznań, dnia 20 października 1874.  
Waszja Wielobność, ażebyś w ciągu dni 14 zdał mi raport, tak, co do ustanowienia granic i obszaru lasu proboszczowskiego w Pogorzeli, też co do szkód, powstałych w nim przez złe gospodarstwo, dalej co do dalszych planów gospodarskich i umowy, jaką Wasza Wielobność poczynił z dzierżawcą probostwa Liciniskim, tak we względnie jego pretensyi co do dostawy drzewa, i procesu, wytoczonego mu z powodu przeszkadzania w posiadaniu. Chociaż pod dniem 26 września r. b., No 1479 74 w liście rekomendowanym przypomnieliem Waszję Wielobność o tem, naznaczając do odpowiedzi dni 8, w razie zaś przeciwnym rozporządzając jako karę 30 talarów grzywnien, mimo to nie odebrałem żądanego raportu. Nie stawiałeś się dalej Wasza Wielobność w terminie, na który Go rozporządzeniem mem z dnia 12 b. m., No 1549, przesłałem w liście rekomendowanym, do ustnej odpowiedzi; uważam zatem za rzecz pewną, że Wasza Wielobność odebrałeś wszystkie me rozporządzenia, jak to już w ostatnim wspomnionem piśmie wyrzekłem, i że wskutek nieposłuszeństwa nie zastosowałeś się do nich.

Zapada zatem przeciw Waszję Wielobność wymierzona kara w ilości 30 talarów i wzywam Go niniejszem, abyś takową pod uniknięciem egzekucyi do kasy mojej przelał.

Równocześnie oznajmiam Waszję Wielobności, że jeżeli w przeciągu dni 10 nie odbiorę żądanego raportu,

zapadnie przeciwko Niemu kara 30 tal., w rozporządzeniu mem z dnia 12 bm. oznaczona.

(odp.) Baron v. Massenbach.

Do Jego Wielobności księdza dziekana

Rzeźniewskiego

w

Jarocinie.

No 1783/74.

Do czego prowadzi droga pośrednia, tj. szukanie porozumienia, niby bez narażenia zasad i działania na własną rękę, to widzimy z listu p. Massenbacha do jakiegoś proboszcza, który to list znaleźliśmy w Posener Ztg i w tłumaczeniu podali. List ten jest wielce pouczający. Pan Massenbach odwołuje się w nim i na historię i na przysięgę kapłańską i na uczucie odpowiedzialności i na dobro wiernych, przy tem namawia i grozi zarazem. Niezawodnie korespondent jego nie spodziewał się takiego wygoworu, przyznać tylko trzeba, że go sobie niewczesnym zgłoszeniem się sprawdził. Być może, że nad listem p. Massenbacha uczynimy obszerniejsze uwagi, na teraz wzywamy tylko duchownych, aby się dobrze zastanowili nad tem, co się w nim zawiera, i aby rozpoznali, że pan komisarz królewski żadnych dróg wyjścia stąbym lub chwycającym się nie pozostawia.

## Apelacya ks. Kubeczaka do Stołoy Apostolskiej.

V.

Kłątwa imienna, rzucona na ks. K., nie jest samodzielnym wyrokiem sędziego orzekającego exkommunikę, tylko deklaracyą exkommunikacyi, jaka prawem i naznaczona i orzeczona była ipso facto, skoro tylko karygodny czyn był spełniony. Kto już przez prawo jest wyklęty, ten przez deklaracyą nie jest związany więcej; gdy już od początku jest związany, — a później tylko obwieńczony jest za wyklętego na ten cel, aby go wierni unikali. Taka jest powszechna nauka doktorów prawa (Reiffenstuel l. 5, tit. 39, n. 97). A zatem nie ma się ks. K. skarżyć o co, bo jemu się szkoda żadna nie wyrządziła przez to, że go imiennie wyklęto. Marcin V, wydając swą bullę „Ad evitanda“, wyraźnie się zastrzegł, że to czyni dla dobra duchownego wiernych, dla zwolnienia ich z obowiązku unikania wyklętych, w niczem atoli nie znosząc skutków exkommunikacyi ze względu na samę osobę wyklętego. Jeżeliby się skarżyć kto mógł, to chyba samiz wierni w parafii książkiej. Lecz i to nie jest rzecz słusna. Owszem tu było rzeczą konieczną, żeby przez kłątwe imienną, na ks. K. wyrzeczoną, ochronić wiernych od dusznych szkód nieobliczonych.

## Safar - Hadży

czyli

## Moskale w Samarkandzie

przez

Józefa księcia Lubomirskiego.

(Ciąg dalszy. Zob. nr. 243.)

XVII.

Mohammud szybko dobiegł do pałacu. „Straszne przeczucia i obawy snuły się po jego głowie. Zaiste położenie jego było oplakane: z jednej strony gniew monarchy, z drugiej groźba Safara, czuł się schwyty w nierozwikłaną matnię. Długo szukał w myśli drogi wyjścia; nie jednak nie znalazł, a bramy pałacu równie go przerażały jak piekielne wrota. Udał się nareszcie do zwykłego fortelu: uchylił frankę zasuwającą salę tronową i padł plackiem w obliczu pana.

Mozzafar znał oddawna swego ulubieńca, przeczuł tedy, że mu niedobłą przynosi wiadomość, i zmarszczył brwi złowrogo.

— Gdzież jest jeniec, którego ci nabyć poleciłem? zapytał groźnie.

— Niestety! westchnął Mohammud, nie podnosząc się z ziemi.

— Znowm mnie zawiódł!

— Panie i królu! bełkotał przerażony Pers, dozwól mi przedłożyć sobie powody nieszczęśliwego obrotu całej sprawy.

— Mów! ale po raz ostatni spodziewaj się tej łaski.

Mohammud podniósł z prochu twarz bladą i drżącą i wyjął swą opowieść. W miarę, jak postępował, oblicze Mozzafara coraz groźniejszego nabierało wyrazu, a z oczu jego błyskawice padały. Gdy skończył, emir zawołał:

— Alboż ten derwisz przeklęty zawsze mi stawać będzie na drodze i krzyżować moje zamiary? Alboż mnie nikt od niego nie uwolni? Nie mógłś pochwyć, rozszarpać, zasiekać podłego buntownika?

— Panie, wtrącił nieśmiało Mohammud w nadziei, że się gniew pana od jego odwróci osoby, on jest serdarem Czarnych Turkomanów; przybył w licznym orszaku, a wiadomo, że hordy koczujące otaczają obecnie stolicę.

Słowa te do reszty Mozzafara rozwściekliły.

— Niewolniku! ryknął, patrząc na drżącego urzędnika, nie rozumiesz czemu cię dotąd cierpię, czemu cię jeszcze na śmierć nie skazałem!

Mohammud znow kornie czołem o marmurową uderzył posadzke.

— Panie i królu, niewolnikiem jestem towarzystwem i własnością.

— Czemuż psie nie wykonałeś moich rozkazów? W tej całej sprawie nie mi twego nieposłu-

szeństwa nie tłumaczy. Nie wiem, czy twe przywiązanie do mej osoby się zmniejszyło, ale to pewna, że coraz ci ubywa bystrości i rozeznania.

— Panie!

— Milcz! trzeba było multaniemu obiecać dwadzieścia, trzydzieści, ba! nawet pięćdziesiąt tysięcy tomanów. Byłbyś jednak dobił targu.

— Kiedy mi polecisz nie przechodzić ceny 10,000 tomanów, miłościwy emirze.

— Powtarzam, w miarę bogactw i potęgi tracisz na rozumie. Któż cię przymuszał wypłacić multaniemu obiecany mu kwoty? Byłby ci z pewnością kredytował, a ten przynajmniej nie jest turkomańskim serdarem! Po dokonany targu można go było powiesić!

Mohammud odpowiedział jedynie jękiem skruczy i tem korniej czołem uderzył o marmur posadzki.

— Skrzywdziłeś mnie niemało i ukaranym być musisz. Godzien jesteś śmierci, atoli cię lubię i pozwolę ci się wykupić ceną 50,000 tomanów, które wypłacisz dziś jeszcze memu haznadorowi.

Chęć widać Mohammuda zwalczyła chwilowo trwogę; podniósł się na poły, wołając żałośnie:

— Tak grubą kwotę, miłościwy emirze!

— Może jej nie masz? spytał sztycherzo Mozzafar. Tę gorzej dla ciebie, bo jeśli przed zachodem słońca rzeczona suma nie będzie w mym skarbcu, głowa twa pod mieczem upadnie.

— Zrujnować mnie chcesz, emirze!

— Zrujnować, podły gadzie! alboż wszystko, co posiadasz, odemnie nie pochodzi? Mogę ci odebrać, co mi się tylko podoba, skoro mnie twa służba zadawalniała przestała. Dosyć tego. Płac lub giń niewzłownie!

Mohammud padł znow u stóp pana.

— Niech się dzieje wola twoja, emirze!

— A teraz posłuchaj, rzekł Mozzafar, jeżeli od dziś za miesiąc Safar Hadży jest jeszcze wolny i zdolny mnie stawić czoło, przypłacisz to życiem, przysięgam na brodę Proroka!

I emir opuścił salę, rzucając na kornie schylonego Persa spojrzenie groźby pełne.

Mohammud wyszedł z pałacu, aby do własnego podażycy mieszkania. Głucha ścieśność rozrywała mu piersi i szukał tylko sposobności pomśzczenia na niższym od siebie własnych zawodów i upokorzeń. To też wyraz srogiej uciechy błysnął w jego oku na widok Hahiba, czekającego w progu.

— Witaj mi Hahibie! rzekł z udaną słodyczą. Miałem właśnie do ciebie interes. Wejdz ze mną do izby.

Zanim weszli razem, dał rozkaz po cichu jednemu z niewolników, poczem przeszedł długą galerię i zatrzymał się dopiero w głębi dziedzińca. Wtedy zapytał Hahiba:

— Byłeś na targu niewolników?

— Tak jest panie! odparł Hahib.

Mohammud popatrzył na niego z uśmiechem.

Ks. K. uważa się za proboszcza prawowitego w Książu, mówi nawet w swym wywodzie apelacyjnym o „swojej parafii“ i o tym, że jest „w prawnym posiadaniu“ probostwa, nareszcie grozi, że, gdyby go Stolica Apostolska nie ogłosiła wolnym od klątwy, „nie myśli zrzec się prawnie pozyskanego probostwa“; skarży się, że „tylko bardzo mała część słucha jego mszy (czemu nie powiedział liczby? trójki, czy siódemki?), a nieporównanie większa część wstrzymuje się od sakramentów“; pociąga nawet okolicznych księży do odpowiedzialności za to, że opatrują duchowne potrzeby „jego parafian“ (!)

Otóż wobec takiej pogardy dla przepisów prawa kościelnego, naznaczającego klątwę ipso facto na przywłaszczenie sobie jurysdykcji, niepodobna było Władzy duchownej wstrzymać się od deklaracji ekskomunikacji, od publicznego wymienienia osoby ekskomunikowanego ks. Kubeczaka.

Ks. Kubeczak, który dowodził ludziom, że jest takim, jak inni, księdzem, ponieważ nosi tonsurę (sic), byłby z pewnością mógł kusić wiernych do uczestniczenia, do społeczności z nim w służbie Bożej, powołując się po prostu na to, że nie jest wyklęty imiennie; że więc może ważne sprawować sakramenta; że może je sprawować i wolny od grzechu, jeżeli tylko posługi jego wierni żądają; że wierni żądają odeń opatrzenia swych potrzeb duchowych mogą bez wszelkiej winy.

Mógłby w ten sposób ks. K. mieć jakiegokolwiek widoki obałamucenia ludu rzymskokatolickiego, żeby, przyjmując państwo katolickiego księdza na proboszcza z ramienia świeckiego, stał się sam też państwo-katolickim.

Trudno bowiem żądać, żeby wierni mieli dokładne wyobrażenie o tym, co jest jurysdykcyą, moc duchowną, potrzebną kapłanowi do zarządu duszami, którą dostać może jedynie przez powołanie od Biskupa.

Na ten brak jurysdykcji u ks. Kubeczaka, owszem na jej przywłaszczenie wbrew przepisom Kościoła, trzeba było właśnie wszystkim oczy otworzyć, a tym samym zamañifestować raz na zawsze dla nauki wszystkich patronów i wszystkich gmin, że ich wybór proboszcza, dokonany w myśl praw mnijowych, jest wedle praw Kościoła nietylko nieważny, lecz i zgoła nieprzydatny na ten cel, na jaki go prawodawstwo świeckie obmyśliło, bo nie może w niczem przyczynić się do zarządzenia potrzebom dusznym wiernych z powodu, że ksiądz bez powołania władzy duchownej nie może ani rozgrzeszać, ani ważne asystować zawarciu chrześcijańskiego małżeństwa. Ten mógł być jeden cel rzucenia ekskomunikacji imiennej.

To otworzenie oczu, mianowicie parafianom książkiskim, ochroniło ich od czynienia nieważnych spowiedzi przed ks. Kubeczakiem, od zawierania nieważnych wobec Kościoła małżeństw. Ten mógł być drugi powód rzucenia ekskomunikacji imiennej.

Uczestnictwo nadto w służbie Bożej z księdzem Kubeczakiem w Książu byłoby zawsze grzeszne.

Przepisy bowiem kościelne co do wyklętych niemienne są takie: Nie wolno im bez świętokradztwa spełniać sakramentów św., choć zresztą ważnych, z wyjątkiem gdy są do tego wezwani od wiernych: wtedy bowiem mogą nietylko ważne, lecz i wolno od grzechu, je sprawować.

Od ks. Kubeczaka nie mogli wierni żądać najpierw sakramentu pokuty św. i małżeństwa, ponieważ on, nie będąc nigdy proboszczem rzeczywistym, nigdy też nie mógł ważne sprawować tych właśnie sakramentów, do których szczególnie moc duchowna, jurysdykcyą, jest potrzebna.

Żądając od niego sprawowania tych właśnie sakramentów, już dla tegoby grzeszyli ciężko, żeby zniewagę świętości sakramentów wyrządzili przez wywoływanie sprawowania ich nieważnie.

Lecz i innych sakramentów, mianowicie też mszy św. nie mogliby wierni w Książu żądać bez grzechu od ks. Kubeczaka, który aktem przywłaszczenia sobie jurysdykcji popadł w klątwę ipso facto.

Wprawdzie takie żądanie ze strony wiernych wymawia nawet ekskomunikowanego od grzechu, gdy, mu powolny będąc, dopełnia aktów religijnych, choć jeszcze od cenzur nie jest zwolniony.

Ale żeby móż żądać czegoś pomimo wyraźnej bliźniego ztąd szkody doczesnej, czy dusznej, co przecież sprzeciwia się przykazaniu o miłości bliźniego, trzeba być samemu w ciężkiej potrzebie, a przedewszystkiem mieć prawo żądać tej rzeczy. Prawo takie sprawowania sakramentów św., lub mszy św., mają parafianie tylko względem rzeczywistego swego proboszcza. Żądanie ze strony wiernych w Książu od ks. Kubeczaka posługi duchownej, jako nieprawne, nie zwalniałoby go od grzechu świętokradztwa, który jako grzech cudzy obarczałby równocześnie sumienia wiernych.

Od tego grzechu cudzego ochroniła parafian książkiskich ekskomunikacja imienna, rzucona na ks. Kubeczaka: i ten mógł być trzeci powód, że władza duchowna dała deklarację ekskomunikacji latae sententiae, w jaką on kapłan popadł, że go obwieściła publicznie za wyklętego prawem kościelnem.

Pozostaje nam jeszcze kilka uwag co do ducha apelacji ks. Kubeczaka.

Trudno przypuścić, żeby ks. K. nie miał wiedzieć, że apelacja jego do Stolicy Apostolskiej sprzeciwia się § 1 prawa o władzy dyscyplinarnej, gdzie powiedziano, że tę moc sprawować może tylko kościelny hierarchik w obrębie państwa niemieckiego. Komentatorowie liberalni twierdzą, że przez to nie wyłączona władza Papieża, byleby nie sam ją wykonał, lecz ją poruczył komuś w granicach państwa niemieckiego. Jest w tym iluzoryczne omińnięcie trudności: boć najpierw ścieśnia się władzę prymatu papieżkiego, narzucając mu konieczność subdelegowania; a dalej przez osobę delegata poddaje się nawet osobę Papieża prawom majowym i konieczności uznania supremacji państwa nad Kościołem, a więc sankcji Papieżstwa na zniweczenie nadprzyrodzonego charakteru Kościoła Chrystusowego, któryby się równała samobójstwu Kościoła.

Czy szczerze odstępuje tu praw majowych ks. Kubeczak? Nie.

Złudzić nie może jego oświadczenie, że „pozostanie tak długo w prawem posiadaniu probostwa, dopóki prawowita kościelna władza nie postanowi inaczej.“ Boć zaraz niżej znów wybucha w pogroźki, że ani patron, ani rząd nie ustąpi i on też „nie myśli zrzec się prawnie pozyskanego probostwa,“ jeżeli go Stolica Apostolska nie zwolni od cenzur.

Cel ks. Kubeczaka tak nam się przedstawia, że sądził, iż ku swęj woli nakłoni

Stolicę Apostolską przez swą zrzeczność prawniczą, zamiast której atoli okazał on ignorancją taką, że w Rzymie wstydu narobiłby duchowieństwu naszemu, gdyby z jego nauki miano tam brać miarę wykształcenia jego kościelnego. Może też sądził, że jego pogroźki wezmą jakiś skutek dlań pomysłny. Gdyby się mu cel jego udał, byłby pewien przebaczenia u swych protektorów: bo jakieżby to był tryumf, gdyby Papież cofnął ekskomunikację na ks. Kubeczaka wyrzeczoną, gdyby tym samym kazał się poddać wszystkim paragrafom praw majowych, nawet tym, które wedle wyznania liberałów najczęściej dotyczą Kościoła, rozwiązują organizm, hierarchią Kościoła.

Odpowiedź Stolicy Apostolskiej, jej wyrok na podaną przez ks. Kubeczaka apelację, dla nas jest niewątpliwa. Jeżeli ks. Kubeczak wywoła odezwanie się Stolicy Apostolskiej, to mogłoby nas tylko pocieszyć, podnieść moralnie, bo zawstydzi i poniży uporne i harde, pokrzepi znekane i cierpiące.

#### KORRESPONDENCE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Z pod Nowego Miasta, 28 października.

(Jeszcze w sprawie ks. Kubeczaka.)

† Wiarus, na prośbę ks. Kubeczaka, zanieśli do niego, aby w swoim piśmie umieścić raczył jego podanie czyli zażalenie do św. Kongregacji Inkwizycji w Rzymie o nieprawie na niego rzuconą klątwę kościelną, dał mu cierpką odprawę. Kurjer znowu Poznański, przytaczając dosłownie w poniedziałkowym numerze 238 powyższe podanie, ani octu ani oliwy w ranę nie nał. Aby ks. Kubeczak nie rozumiał, iż jego wywody są prawne, i nie bałamuć publiczności nieobeznanej z prawami naszego Kościoła, znowu sędziwy kapłan z pod Nowogomiasta musi się brać do pióra i wykazać mu, że co zdanie, to fałsz, co wywód, to niezgodny z prawami kanonicznymi. Wszakże w zbijaniu tych wywodów nie octu, ale oliwy do rany dolewać będę, mając nadzieję, że przy dojrzałej rozprawie i łasce Bożej zagoi się ta rana i odda nam zdrowe ciało schorzałego członka Kościoła.

Piszę naprzód ks. Kubeczak, że od prawowitego patrona dostał prezentę na probostwo w Książu i że ten patron piśmiennie zawiadomił ks. dziekana Rzeźnińskiego o swoim uroczystym wprowadzeniu czyli oddaniu w zarząd pasterski kościoła i probostwa, zaprosiwszy go, aby na nie przybył. To wprowadzenie miało się odbyć pięknie, ślicznie, spokojnie, na mocy artykułu 4 i 11 prawa z dnia 21 maja 1874 r., gdzie powiedziano, że patron nietylko prezentować (ernennen), ale i osadzać (besetzen), gdy na to otrzyma zezwolenie od naczelnego prezesa (o zatwierdzeniu Władzy duchownej nie ma tu mowy), proboszcza jest mocen. Ks. dziekan swoją obecnością miał ten akt uświęcić, albo, gdyby się zapomnieli, bez upoważnienia Władzy duchownej nawet uroczystość wprowadzić ks. Kubeczaka do kościoła i oddać mu w zarząd pasterski parafią w Książu. Ale ten zagorzały „ultramontanin“ nie zastosował się do praw majowych, przybył wprawdzie do kościoła, gwałtem przez służarza otwartego, lecz nie po to, aby uznać ks. Kubeczaka prawowitym pasterzem, ale aby umieścić Sanctissimum z zbezczeszczonego kościoła i rzucić na niego klątwę kościelną. Tę klątwę uważa ks. Kubeczak za nieważną, bo nie poprzedziło jej trzykrotne upomnienie; bo przez tajemnego delegata papieskiego została rzuconą, i twierdzi, że w niczem nie wykroczył przeciw św. wierze katolickiej. Księżę Kubeczaku! wszakżem ci dostatecznie dowiódł w przesłanym moim upomnieniu (vide Kurjer Pozn. Nr. 232 r. b.), że który kapłan bez posłannictwa swego Biskupa wdiera się na probostwo, tym samym, ipso facto (vide can. VII, ses 23 soboru tryd.; rozdział VII De Ref. soboru tryd., ses. 24; przeczytaj konstytucyą papieską z r. 1869, quarta Idus Octobris § 6 i 11, a nam ogłoszoną w Dzienniku urzędowym kościelnym Nr. 2 z dnia 10 maja

1870 r.) jest wyklęty. Tu zapytaj siebie, czy nie jesteś współuczestnikiem pogwałcenia tych praw kościelnych? czyli ipso facto nie popadłeś w klątwę kościelną, samemu Papieżowi do rozgrzeszenia zostawioną? Powiadasz, że, gdyś wykroczył w czem przeciw wierze lub karności Kościoła, powinienes być trzy razy wpiern upomniany, w przeciwnym razie klątwa jest nieważna. — Nie znaszże to różnicy pomiędzy klątwą ipso facto, po dokonanych czynie, latae sententiae, a klątwą ferendae sententiae, warunkową, zagrażającą? Twoje czyny pociągnęły za sobą klątwę natychmiastową, ipso facto, tym samym po dokonanych czynie; ks. dziekan ogłosił tylko to, co cię już w sumieniu obowiązywało, nie potrzeba było wprzód zagrażania ani upomnienia. W przypadku nagłym jedno upomnienie (admonitio) wystarcza za trzy, a w przypadku, jak tu w Książu, gdzie patron z zandarmami, z pominięciem władzy duchownej, gwałtem oddali ci kościół i probostwo, klątwa i bez upomnienia mogła być rzuconą. Ks. dziekan Rzeźniński znany jest powszechnie jako kapłan sumienny; nie powazyłby się więc rzucać na ciebie klątwę kościelną, gdyby nie był do tego upoważniony od Delegata papieskiego. Żądasz wyjawienia nazwiska Delegata, ale nie na to, abyś się jego jurysdykcji poddał i rozgrzeszenie otrzymał, ale na to, abyś go doniósł do władzy świeckiej, aby był karany, nigdy się też tego nie dowiesz. Sumiennosc ks. Rzeźnińskiego jest dla nas i dla ciebie dostateczną rekonią, że nie skłamał, że mamy nad sobą władzę Delegata papieskiego, jak się to dzieje in partibus missionum.

Zresztą po co te korowody, ipso facto jesteś wyklęty i choćby ci klątwa imiennie nie była ogłoszoną, nieważnie sprawowałbyś swój urząd pasterski w Książu; msze twoje byłyby świętokradzkie, rozgrzeszenia pokutujących, śluby małżeńskie nieważne. Jeżeli ci więc rzeczywiście dobro parafii a nie twoje własne leży na sercu, porzuć swój upór, opuść parafią w Książu, postaraj się o rozgrzeszenie i wróć na wikaryat, z któregoś przyszedł, bo na inną posadę duchowną nie ma władzy kościelnej jawnej, któraby cię tam posłała, a tajemnąby zdradził.

Rzym, 23 października.

(Z Watykanu. — „Orénoque“ — P. Thiers. — Karłści. — Walka wyborcza.)

□ Onegdaj o 11 zrana Ojciec św. przyjmował członków Arcybiskupstwa Przenajświętszej krwi Zbawiciela. Poprzedniego zaś dnia (20) opat Arceri na osobnym posłuchaniu przedstawiał Papieżom tak zwane tu Córki Maryi z parafii św. Anioła z Peschery i zarazem niektóre wydelegowane z pobożnego Zjednoczenia (Pia-Unione) pod wezwaniem św. Wincentego z Pauli i inne jeszcze z pobożnego Zjednoczenia drogi krzyżowej.

Ojciec św. przez Msgr Carlo Nocella, swego sekretarza do listów łacińskich, kazał napisać list z pochwałą do księdza Morel, który we francuskim L'Univers, a następnie w osobnych oddziałach wydrukował był seryą artykułów, w których uderzał na doktryny katolików-liberalnych i one skutecznie zbijał.

Ponieważ, jakem to już w poprzedniej korespondencji nadmieniał, w Neapolu wytworzyło się stronnictwo, jakkolwiek w znacznej mniejszości katolików liberalnych z organem swym Il Conciliatore na czele, przeto teraz świecie katolicy czystej nazwy publikowali w tym mieście Notę, wyszłą od Kardynała Arcybiskupa neapolitańskiego i podpisem sekretarza jego opatrzoną, w której to Noćie tenże Arcybiskup powiada, że w kwestyi wyborów politycznych, już po odezwaniu się samego Ojca św., nie należy mieć innego niż Głowa Kościoła zdania, czyli, że już nie należy brać żadnego udziału i nie mieszać się do wyborów obecnie przedsięwziętych w żaden sposób.

P. Guttierrez, poseł przy Stolicy świętej z Guatimala, miał naradę z kardynałem sekretarzem stanu, w której rzucone były fundamenta układów z tą Stolicą świętą. P. Guttierrez udaje się następnie do Londynu, swęj zwyciężajęcej rezydencji, po wizycie u Ojca św. Powróci zaś do Rzymu później, gdy układy one wspólne i pakta ułożone ze Stolicą świętą co do stosunku Kościoła do państwa zatwierdzonymi przez rząd owę Rzezyzopolitę zostaną.

W dniu ostatecznego odpłynięcia z portu Civita Vecchia sławnego statku wojennego „L'Orénoque“, dla przeszkodzenia jakiegokolwiek manife-

— Nie bardzo mi dotrzymałeś zobowiązań. Safar Hadży dotąd żyje i równie jest potężny jak lawniej.

Hahib pochylał głowę.

— AHach go strzeże. Ale niech się tylko rafi sposobna chwila...

— Jakoś jej nie widać długo!

— Trzymam się twoich wskazówek, panie!

— Jakich wskazówek, Hahibie?

— Alboż mi nie powiedziałeś: Unikaj otwarciego morderstwa; korzystaj raczej z zamieszania, walki...

— To jest mój sprawiedliwy, dodałeś, musiał uprzedzić reissa, że jeśli padnie w boju, skoro wtedy, to moją winą być nie może...

— Bez wątpienia, przerwał Muhammad. Ale oż dalej?

— Kazałeś mi go pilnie śledzić i uprzedzić się, gdyby popełnił jakie przekroczenie prawa. Atoli od dwóch miesięcy, co przystałem w służbę do niego, nic zgoła odkryć mi się nie udało. Mąż o święty i sprawiedliwy.

Hahib nic nie odpowiedział.

— I radbyś, abym cię z przysięgi twęj ożwiązał.

— Rzeczywiście, podjął były niewolnik z zapałem. Uratował mi życie i niechętnie dziś przychodzi mi go prześladować. Muszę cię słuchać, toli wstrętną mi jest rola zdrójcy.

Mohammad się zadumał.

— Hahibie, rzekł nagle. Czy masz przypadkiem 50,000 tomanów?

Hahib cofnął się zdziwiony. Alboż ze mnie żartować mój pan raczy?

— Nie posiadasz ich tedy wcale?

— Zapewne, że nie!

Mohammad klasnął w dłoń i wyraz jego twarzy gwałtownej uległ zmianie: głos dotąd miódowy od razu stał się chrapliwy i groźny, zwirowrogi uśmiech skrzywił jego usta.

— Posłuchaj mnie Hahibie! Emir się na mnie gniewa i natożył na mnie 50,000 tomanów grzywien. Ja z mojej strony z ciebie zadowolniony nie jestem. Skoro jednak z ciebie pieniędzy wyciągnąć nie mogę, muszę innych użyć środków, aby twą gorliwość podnieć.

Grube kobierce, oślanające posadzkę, tłumy odgłos kroków; to też Hahib nie spostrzegł zbliżenia się dwojga ludzi, którzy na znak naczelnika policyi stanęli obok niego. Jeden z nich, olbrzymi Tatar, zajął miejsce po lewicy niewolnika, drugi Indyjanin, o rysach okrutnych i przykrych, stanął po prawej stronie.

Mohammad ciągle się uśmiechał złośliwie.

— Czy pomnisz na dawne zobowiązania? Emir rozkazał, aby ci nogi ucięto, a jeżeli nie spełniłem wyroku, to dla tego jedynie, żeś przysięgł mi ślepe posłuszeństwo. Czy pamiętasz owę przysięgę?

Hahib zdrzął cały.

— Pamiętam wyjątek nieśmiało.

— Przeciwnie, podobno zapomniałeś o niej i pragnę ją odświeżyć w twęj pamięci. Dziś chcę rozpocząć z tobą rachunek. Związałem ci go natychmiast i obciąć mu wielki palec u każdej ręki, rozkazał Muhammad.

Hahib wrzasnął zaleknioty na nieprzewidziane dotknięcie brutalnych oprawców. W mgnieniu oka padł skrepowany u stóp Mohammada. Błagał, jęczał, zaklinał: daremnie. Na powtórnny znak naczelnika policyi, Tatar przyklnął na ramionach Hahiba, ażeby go zmusić do stosownego naprężenia członków. Tymczasem Indyjanin ostrą brzytwą oderwał mu palce, poczem zakrwawione ręce owinał w chusty, w occie umaczane, i puścił go na wolność.

— Teraz gorliwszym się staniesz sługą, nieprawdaz? urągał Muhammad nieszczęśliwemu.

— Przeklęty! przeklęty! powtarzał Hahib, wijąc się po ziemi.

— Słuchaj, rzekł Muhammad. Emir dał mi miesiąc cały, aby zgubić Safara: ja ci daję dwa tygodnie. Jeżeli po upływie tego czasu nie postąpisz więcej w danem ci poleceniu, odetną ci obie ręce.

— Zabij mnie od frazu, bo już cię więcej słuchać nie myślę.

— Hahibie! Zapominasz chyba o danęj przysiędze. Zastanów się tylko. Zostawiam ci wolność, wszakże nie myśl o mieczu. Możesz

wszystko serdarowi wyjawić, nie zdziwi się wcale, zna on mnie dokładnie, dodał Pers z cynicznym śmiechem. Wygna cię ze swęj obecności, a wtedy drobna próbka, której co dopiero doznałeś, nie będzie niczem wobec mąk dla ciebie zgotowanych.

— Przeklęty! Przeklęty! a ja cię miałem za dobrego człowieka!

Mohammad zaśmiał się dziko.

— Obojętne jest mi twoje o mnie mniemanie; atoli słuchaj mnie musisz, ponieważ mam cię w rękę moją. Pomnij nadto, że się zawsze mogę o ciebie upomnieć u serdara, jako zbiega ze służby emirowej.

Hahib wiał się nieustannie w nieokreślonych katuszach.

— Precz mi ztąd, jeżeli nie chcesz, abym napowróć kata przywołał.

— Posłucham cię, panie, odparł Hahib. I wyszedł, chwycąc się na nogach.

— Nie ma nic lepszego dla ożywienia gorliwości sługi jak upuścić mu krwi po trochu, rzekł Muhammad zacierając ręce.

Gdy Hahib znalazł się na ulicy, ogarnął dom Persa nienawistnym spojrzaniem.

— Dotrzymam przysięgi, szepnął sam do siebie, tuląc do piersi okaleczone dłoń; atoli potem się pomszcze!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

stacy, policja włoska rozwinęła w mieście tém j w porcie wielką działalność, nawet wojsko było w pogotowiu na przypadek ruchu jakiego, i to rozumie się spowodowało, że żadnej manifestacji ze strony radykałów nie było. Rząd zaś dzisiejszy Francji, rząd katolików liberalnych, wbrew honorowi swemu i poczuciu własnej godności, ułaskiwił się krzyków włoskich, uczynił to ustępstwo na rzecz rewolucji i nieprzyjaciół Kościoła; gdy z drugiej strony, nieproszony o to, trzyma wojenny statek „Kleber“ w porcie Ajaccio jakoby na usługi Ojca św. Słaby i chwiejny gabinet Mac Mahona miał tu do przejścia między obowiązkiem honorowym a bojaźnią, jeden mu szeptał do sumienia, druga do serca, i serce francuskie a raczej serce rządzących Francją uległo się, bojaźń przezwyciężyła i Włochom dano zadośćuczynienie. By jednak gwałtowne wyrzuty sumienia cośkolwiek zmniejszyć, błagalnie przedstawiono Ojcu św. trudność położenia wobec rządu Emanuela, proszono o wyrozumienie i rozumie się, że otrzymano ono wyrozumienie zwłaszcza od tego, który: „non in principibus, in quibus non est salus“ ma zaufanie, lecz w kimś wyższym, który podnosi i unia mocarstwa. To też Pius IX, pewny swęj świętej sprawy i wiedząc, kogo tu na ziemi w onęj sprawie jest przedstawicielem, z dobrocią i łaskawością a nawet politowaniem zezwoliłby Mac Mahon w poczuciu słabości swęj uczynił, co słabość ona mogła być mu podyktować. Z tego powodu półroczne dziennikarstwo francuskie, w obronie rządu swęgo triumfując odpowiedzią papieską i wymawiając złośliwym do gruntu katolikom francuskim, że oni więcej są papistami od samego nawet Papieża — okazało się, że nawet poczucia wstydu nie ma. Uczciwy bowiem człowiek, gdy bojaźnią i słabością powodowany, onęj bojaźni ulegnie, poświęcając obowiązek dobrowolnie przyjętej opieki, nie zastawiałby się i nieuniewiniłby, że szlachetny i wspaniałomyślny pupil, opiece jego powierzony, nie potępią go ani szkaluje. Słowem, półrodek ten rządu francuskiego nawet Włochy nie zaspokoili, za to dziękowanie bowiem oświadczyło rządowi francuskiemu, że krok ten wycofania tego okrętu mógł być z większą jego zasługą dawniej jeszcze uczynić; a do tego myśląc przypodobać się Papieżowi i jakoby przez nieufanie rządowi włoskiemu trzymając statek podobny w Ajaccio, nie dowodził, że pragnie szczyrych stosunków przyjaźni z Włochami.

Pan Thiers zdaje się, że już swój objazd po Włoszech zakończył. Słusznie G. aulois wystawia go na śmiech jako za tę jego podróż i zapewnienia go, że Włochy nazbyt dobrze go znają i wiedzą o tém, ile był sprzeczny ich zdjeczeniu, a przez to nie jest u nich bynajmniej w łasce. Utrzymują tu, że rząd włoski był ambarasowanym podróżą Thiersa i jego przemówieniami przeciw terazniejszemu rządowi Francji i dla tego miał mu oświadczyć, iż to kompromituje przyjazne stosunki Włoch z Francją. Długi i obszerny list Msgra Dupanloup do Minghettiego jest tu bardzo przez dzienniki liberalne rozbrany, ale jedynie w celu, by rozbiorem onym usprawiedliwić postępowanie rządu przez Biskupa orleańskiego uznane za nieprawe i nieuczciwe, a zarazem, by pozwolić sobie i rzyciemności obrzucić błotem prałata francuskiego.

Z wielkim hałasem i tryumfem rozpisywały się tutaj dzienniki nad wykryciem aż dwunastu karlistów na via Marforio, tworzących jakoby komitet werbunkowy; że znaleziono protokolarne papiery z ich posiedzeń, jako też ukrytą starannie chorągiew karlistowską w klasztorze karmelitańskim u Najśw. Panny della Scala, i zarazem kilkogodzinne przeszukiwanie i przetrząsanie mieszkania p. Monari, byłego intendenta dawnej armii papieskiej, dla wykrycia papierów i śladów karlistów. Po opadnięciu jednak onęgo dymu fajerwerkowego pozostał jedynie fakt uwiezionych onych 12 osób pod zarzutem karlizmu, wiadomość choć rągi w Scala nieprawdziwa, a u Monarego nie kompromitującego nieznanego. Ponieważ jednak tenże był intendent wojska papieskiego był prezydentem jawnego komitetu, zajmującego się opieką moralną i materyalną exwojskowych papieskich w Rzymie i we Włoszech pozostałych, w tęp materii więc tylko znaleziono papiery u p. Monari, rząd włoski przeto w bojaźni, iżby ów komitet rzę Reduci czyli egzotniery nie zamienił się w karlistowski, spiesznie dekretem prefekta rzymskiego zwinął ów komitet, a dawni wejskowi papiescy, dziś zubożali, nie mają już skoncentrowanej opieki nad sobą i wsparcia trudniejszemu dla nich się stanie.

W walce wyborczej, tak żywo toczącej się między liberalami wszelkich odcieni, żywioł radykalny zdaje się dotąd przeważać. Obawy rządu obecnego rosną z dniem każdym, a jakkolwiek w północnej części półwyspu rachuje rząd na pewne resursa, za to południowe prowincje i Sycylia trwogą gabinet przejmują. Ztąd to ciągle podróże w różnych kierunkach półwyspu panów ministrów, ztąd ich przemówienia, by zażegnać burzę, by cośkolwiek rzucić wody na podniecający się pożar. A hałaśliwe i ruchliwe te agitacje są jedynie sprawą liberalów. Cała zaś masa wierzących katolików zachowuje się biernie, a po wyrzuceniu zdania papieskiego w tęp kwestyi, z rękoma złożonemi przypatruje się ze spokojem i obojętnością zażartej walce liberalnych obozów. Lekkie o los swój i bojąc się ostatecznej przegranej, stronnictwo rządowe zwywa na pomoc imieniem ojczyzny, imieniem konserwatywnych katolików, by weszli w szranki, wszakże nadaremnie, gdyż katolicy są karni, w jednę ścisłą falandzę zbici, i słuchają głosu Namieśnika Chrystusowego. Ztąd to dzienniki umiarkowane mocno uzalają się na apatję wyborców rzymskich, na brak w nich patriotyzmu, nazywając ich niedoroslami jeszcze w systemie parlamentarizmu. Walka więc, jakkolwiek zawzięta, ogranicza się do dwóch dziś przeciwnych sobie obozów: do rządowych, konsortami zwanych, i do radykałów. Ci

ostatni dla tęp pewniejszego zwycięstwa wyprowadzili na pole walki, że się tak wyrażymy, ono działo Kruppa, onę kolosalną naby armatę rewolucyjną dzisiejszej, dotąd na oboczu na wyspie Caprera przechowywaną. Wyprowadzili samotnika z Caprery na scenę. A nie byli tęp kandydaty użyli w 1870, gdyż byli zadwoleni z rządu do wejścia do Rzymu i błoga zgoda wówczas między obustronniemi panowała, sądzili bowiem wtedy radykalni, że będą mieć udział w rządzie, w gębieńiu Kościoła, w grabieży dóbr duchowieństwa. Dziś szukają pomsty na rządzie i na monarchii. Ztąd to występuje generał Garibaldi naprzód swym listem do wyborców, następuje pod datą 15 b. m. ze swęj wyspy odpowiada synowi swemu Menottemu, że przyjmując kandydaturę w tych słowach: „Kochany Menotti! Podziękuję za mnie wyborcom I. okręgu Rzymu i powiedz im: że przyjmuję kandydaturę mi ofiarowaną, z warunkiem, że zjawię się w parlamencie, gdy tego uznają potrzebę.“ Trzeba bowiem wiedzieć, że radykalni postawili kandydaturę Garibaldegdo na Transtewerze, wokręgu, do którego należy Watykan i Bazylika św. Piotra, i tęp chcieli naraz podwojonej swęj nienawiści dogodzić: raz, przeciwko rządowi i monarchii, jako rewolucyjni już; a powtórę na urągawisko Watykanu, gdy wyborcy z pod cienia kopyły św. Piotra (tak bowiem La Capitale się wyraża): „nie dali się popsuć wpływom księży, ale patriotycznie i narodowo obrali“. Nie potrzeba nam tu dodawać, że owi wyborcy są sami nowo przybyli Mazzyniści i Garibaldeczyki. Nie dość na tęp. W innym okręgu V. ai Monti poruszili naby to rywalizacją patriotów, którzy chcą także Garibaldegdo za swęgo deputata, więc i ów okręgi V. także tego zaszczyci dostąpi; wszakże Garibaldi przyjął już kandydaturę I. okręgu Borgo, bo ma zarazem doniosłość i antyreligijną, jakem to już wyżej objaśnił, a za wyborem w o dwóch, odmówi V. okręgu ai Monti. Sella, Quintino, także na scenie w turniejach tych i kruszy swą kopię w obronie konsortów i monarchii. W mowie swęj do wyborców w Bioglio, dość długiej, najwięcej kwestjom finansowym poświęconej, jest zarazem dość spory ustęp i religijnej kwestyi. Powiada tam, że się utworzyli i uorganizowali w państwie dwie straszliwe koalicje z zamiarem zniszczenia; jedna obalenia zasad obecnego społeczeństwa, druga obyczajów terażniejszego. I wymienia dwa internacjonalny, jeden zwie czerwonym, drugi czarnym, i powiada, że ten drugi — internacjonalny czarny, jakkolwiek co do formy jest dość łagodniejszy, w istocie wszakże jest daleko niebezpieczniejszym. Ze we Włoszech jest sekta, która szuka ruiny naszych wolności i zagłady naszej jednoci włoskiej, i, aby dojść do tego ojobójczego celu, nie wstrzymuje się od niczego, nawet od uzbrojenia przeciw nam sił zagranicznych państw i chce wszelkim sposobem nad nami tryumfować. Wszakże w dalszém rozwijaniu przez siebie onęgo internacjonalu czarnego przyznaje że jest w duchowieństwie więcej prawoci i cnoty, niż w pospółstwie, a jako dawny minister finansów miał sposobność zauważyć, że z pomiędzy różnych klas osób, które wobec publicznego skarbu składały deklaracje o swym stanie majątkowym, deklaracje duchowieństwa były najbliższe prawdy, i co do tego powołuje się jeszcze na zaświadczenia dzisiejszej komisji likwidacyjnej do zaboru dóbr kościelnych. Z tęp wszystkiem powiada: „Wszakże nie mogę przed wami ukryć, że księża nabawiają mnie nieco strachem!“ — Zakończył zaś swą mowę, że ludy włoskie wraz z rządem dobrze uczynią, gdy otworzą oczy swe i starannie rozważać będą fakta, które się obecnie dopielniają, i zaradzać, gdzie tego okaże się potrzeba, by bezpieczeństwo publiczne zagrożonem nie było.

I nowy minister oświaty Bonghi miał także przemowę do swých wyborców bardziej akademiczną niż praktyczną, i zdaje się, że to on redagować będzie mowę królewską na otwarcie parlamentu, jednak nie wszystkie jeszcze punkta mowy onęj były na radzie ministrów przedyskutowane.

### Kurjer miejscowy i prowincjonalny.

- \* **Doniesienia urzędowe.** N. Pan [traczył] nadać praktycznemu lekarzowi doktorowi S. o wojdniech w Olawie tytuł radcy zdrowia.
- \* **Aesora sądowego** Bothe przy sądzie powiatowym w Kępnie mianowano sędzią powiatowym.
- \* **Doniesienia kościelne.** Jutro w Archikatedrze sumę śpiewać będzie J. W. ks. kanonik Kurowski, kazanie powie Monsg. Szoldrki.
- \* **W procesy** zaduszej przewodniczyć ma J. Wks. intulat Grandke.
- \* **Kazanie** w Dzień Zaduszy powie monsignor Szoldrski.
- \* **Wydział historyczny** Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie w poniedziałek, dnia 2 listopada, o 6 godzinie wieczorem swe posiedzenie. Na porządku dziennym odczyt prof. Marońskiego: O pokrewnych i politycznych stosunkach Pomorza do Polski aż do r. 1227.
- \* **Komitet Spółek** Zjednoczonych odbędzie dnia 3. 4 i 5 listopada swe posiedzenia w zwycajnem miejscu i czasie w celu ustalenia porządku dziennego Walnego Zebrania Spółek, mającego się odbyć dnia 28 i 29 listop. rb. w Toruniu.
- \* **W Towarzystwie** Przemysłowem mieć będzie w poniedziałek, dnia 2 listopada, o godz. 8 z wiecz. r. odczyt ks. J. a n k e: „O początkach dramatu w Polsce.“
- \* **Posiedzenie** poznańskiej komisji ortograficznej odbędzie się nie w przyszły czwartek, jak było zapowiedziane, ale w srode, dnia 3 b. m.
- \* **Resztę pieniędzy** i walorów, skradzionych u bankiera Saula, w wysokości 41,000 talarów, znaleziono również w Budziszowie pod Milosławiem.
- \* **W „Dzienniku Powiatowym,”** chędzieskiego powiatu znajduje się niedorzeczny artykuł przedrukowany

- z innej gazety o statni Ludwika Lateau, która w czasie odpustu dnia 4 b. miano obnośnić w Michalowiec pod Katowicami. Pisano już na miejsce, aby skonfundować tę niemądrą potwarz.
- \* **Na marszalski** poznańskiej kolei żelaznej wjadzie z dniem 1 listopada r. b. w życie nowy plan jazdy. Podług planu tego przychodzą będą do Poznania następujące pociągi: pociąg mieszany (1—4 klasa) o godzinie 10 minut 25 przed południem, pociąg osobowy (1—3 kl.) o godzinie 2 minut 12 po południu, pociąg lokalny z Zbąszynia (1—4 kl.) o godzinie 5 minut 58 wieczorem i pociąg osobowy (1—4 kl.) o godzinie 10 minut 52 wieczorem; z Poznania zaś odchodzą będą następujące pociągi: pociąg osobowy (1—4 kl.) o godzinie 5 minut 3 przed południem, pociąg osobowy (1—3 kl.) o godz. 12 minut 15 w południe, pociąg osobowy (1—4 kl.) o godzinie 3 minut 59 po południu i pociąg lokalny z Poznania do Zbąszynia (1—4 kl.) o godzinie 7 minut 54 po południu.
- \* **Z powodu** zajść we dworze pana Kazimierza Nięgolewskiego w Włoskiejewkach podczas aresztowania i wydalenia wikaryusza księża Baka wytoczono, jak pisał z Sremu do Ostdeutsche Ztg, przeciwko 50 osobom śledztwo. Ponieważ sądzono, że wytoczył kazał wyłącznie w języku niemieckim napisane, przeto skazani tychże nie przyjęli. Pan Nięgolewski zawezwany był ma w procesie tym jako świadek powodowy.
- \* **Posiadłość** Baartha (destylacja i fabryka spirytu) przy ulicy Dominikańskiej przeszła w ręce firmy Friedmann et Alport za 41,000 tal.
- \* **Seminarysty** skradziono onęgdaj zrana pomiędzy godziną 4 a 6 z ganku w gmachu seminaryjnym skrzynkę, w której się znajdowała biała dera na konie z niebieską obwódką, cienka kotdra sztebnowana, dwie poduszki, w półszkacie ciemno czerwonych, sześć czy siedem par białych szkapetek i za mniej więcej 10 tal. książek; wszystkie przedmioty oznaczone były nazwiskiem „Rostowski“.
- \* **Wies Sokolniki**, w powiecie wrzesińskim, własność p. Pawła Nehringa, nabył na subhasie kupiec Marcus Hase z Poznania za 117,000 talarów. W tych dniach sprzedane również zostaną wieś Godzowo i Nerwngowo, także dotychczasowa własność tegoż pana Nehringa.
- \* **Ksiądz** Biskup-Sufragan diecezji chełmińskiej zjedzie do Niemieckiego Brzozia i w niedzielę dnia 8 listopada konsekrować będzie nowo wybudowaną tamtejszą kościół i udzielić Sakramentu Bierzmowania.
- \* **W Grudziądzu** składają obecnie 33 nauczycieli powtórny egzamin; z tych uznano tylko 17 za dość przysozonych. Od dawna a może i nigdy — powiada Pielgrzym — nie było tak niepomyślnego wypadku; zdaje się, że wielu elementarnych nauczycieli pod dozorem nowych inspektorów szkolnych o dalsze wydoskonalenie się wcale nie troszczy.
- \* **W Gdańsku** odbędzie się dnia 11 listopada Walne Zebranie diecezjalnego Towarzystwa św. Cecylii. We wtorek 10 listopada o 8 godzinie wieczorem przywitanie się wzajemne uczestników na sali domo związkowej (Breitgasse 83). W srode 11 listop. rano o 9 godz. suma w kościele św. Mikołaj; podczas tępże i po niej parafialne Towarzystwo świętej Cecylii wykona różne kościelne śpiewy. O 11 godz. początek publicznego zgromadzenia na wyżej wymienionej sali, gdzie i niezłonkowie Towarzystwa mają przystęp wolny, o ile miejscowość dozwoli. Po południu o 3 godzinie początek zebrania, w którym tylko stowarzyszeni udział mają. O 7 godzinie wieczór towarzyska pogadanka. (Pielgrz.)
- \* **Nekrologia.** W dnia 26 b. m. zmarła w Palermo Karolina z Steinkellerów hrabina Hauke, wdowa po ś. p. generale Józeffe hrabi Hauke.
- \* **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 1 listopada, Wszystkich Świętych. Wschód słońca o godzinie 6 minut 57; zachód o godzinie 4 minut 29. Długość dnia 9 godzin 33 minut.
- \* **Ostatnia** kwadra księżyca dnia 1 listopada o godzinie 3 zrana.
- \* **Wypadki historyczne.** Dnia 1 listopada 1320 pobicie Krzyżaków. — 1497 śmierć Filipa Kallimacha. — 1635 sejm potwierdza ugodę sztumdorfską. — 1733 polskowie Augusta III podpisują elekcyę. — 1769 bitwa pod Lanckoroną.
- \* **Pojatura**, w poniedziałek dnia 2 listopada, Dzień Zaduszy. Wschód słońca o godzinie 6 min. 59; zachód o godz. 4 m. 27. Długość dnia 9 g. 33 m.
- \* **Wypadki historyczne.** Dnia 2 listopada 1390 hold Wraclawia księcia pomorskiego. — 1794 Moskale oblegają Pragę. — 1845 zbombardowanie Lwowa.
- \* **Jarmarki.** Dnia 2 listopada: Jablunowo, Brandenburg w Prus. Wschodnich, Mehlsack, Ruś, Legnica, Twardogóra, Żuława, Kluczborek, Opole; dnia 3 listopada: Jutrosin, Gołańcz, Kwiecziszewo, Mielzyn, Rynarzewo, Pogódk, Starogard, Straszyn, Suaz, Lukta, Miłomłyn, Cerekwica, Pokój; dnia 4 listopada: Odolanów, Ostrów, Wyrzysko, Kiszbork, Lubawa, Friedrichshof, Gerdawy, Sepopol, Ziegenhals; dnia 5 listopada: Oborniki, Pszczew, Sieraków, Swarzędz, Keynia, Kruświca, Wysoka, Luzino, Łasin, Waldowo, Jeziorany, Lukta, Biała w Górnym Śląsku, Swiębodzin; dnia 6 listopada: Brodnica, Gnień, Niemiecka Hawa, Kiszbork, Alberga, Bartoszyce, Drengfurth.
- \* **Z dekanatu Gnieńskiego**, 29 października. (Śmierć księża Żaluckiego w Czarnymlesie.) Dziś doszła nas smutna wieść o przedczesnej śmierci kapłana gorliwego, zacnego i nader zdanego. Te ostatnie przytomy zgasłego niech usprawiedliwią krótko o nim wzmiankę. Ksiądz Konstanty Żalucki, spadkobierca wysoko cenionego nazwiska, rodził się w Jajkowie, w powiecie brodnickim, roku 1840. Rzutkiego umysłu, doskonałą obdarzony pamięcią, pilny i wzorowych obyczajów, stał się niebawem ulubieńcem nauczycieli, gdy oddany został do gimnazjum chełmińskiego. Chwilił go nauczyciel języka niemieckiego z potocznych i treściwych wypracowań, choć nieboszczyk wyuczył się tego języka od samych początków dopiero w szkole; profesor łaciny jego wypracowania stawiał na użytek, a rozprawki polskie celowały gruntownością rozkładu i czystością stylu. U dyrektora gimnazjum, który i w tym przypadku przeżył drugiego ucznia, miał śp. Żalucki nadzwyczajne zachowanie. Tak celując we wszystkich przedmiotach, złożył chlubnie egzamin dojrzałości; jeżeli mu pamięć nie myli, uwolniono go od popisu ustnego. Na akademii wrocławskiej zapisał się we wydziale teologicznym i ze zwykłą gruntownością przykładał się do umiejętności ścisłych. W tym samym zawołwie pracował w Monasterze, więcej mając na oku ogólnę studia teologiczne, niż pewną ich gałęź. Tu szukać wypada przyczyny, czemu pomimo szerokiej wiadomości nie uzyskał stopnia akademickiego. Drugą przyczyną w tęp, że studia nieboszczyka przerwały się w skutek ostatniego powstania, które go przytrzymało przeszło rok w okolicach rodzinnych. Nakoniec wstąpił roku 1866 do seminarjum. Ogólnie podpadało w tęp, że zgłaszał się do trzeciego kursu, bo wiadano o zasadzie przyjętej, by nie przyjmować akademików bez stopnia, jak tylko do drugiego kursu. S. p. Żalucki złożył egzamin wyborczy, a zarząd seminarjum odstąpił dla niego od zwykłych praktyk. W seminarjum uzyskał sobie nieboszczyk przedko ogólnę poważanie. Klerycy widzieli w nim dojrzałego już młodzieńca, skromnego, pracowitego i gruntownego, a profesorowie człowieka, który brał powołanie i stan kapłański na serio. Popisy jego były świetne, każda okazja wystąpienia przysparzała mu wziętości. Z lubością przypominam sobie rozprawę polską o sędzie ostatecznym, czytaną przez nieboszczyka w lekcji polskiego języka. Nie było tam żadnego blichtru, często poszukiwanego przez młodzieży, ale wprawna głębokość roz-

- mowania i szczegóła harmonia w całości, jaką rzadko którę z nas posiadał. Przy takim wyrobieniu duszy był nieboszczyk chętnie widzianym towarzyszem w chwilach wolnych; rozmowa z nim toczyła się zawsze o przedmiotach poważnych, pouczających. Dla tego też każdy uwierzył, gdy krótko po wyświęceniu ks. Żaluckiego doniosła Gazeta Toruńska, że on z dwoma jeszcze towarzyszami udaje się na uniwersytet, by ukończyć studia teologiczne stopniem nieczym. Jednak to się nie stało, śp. Żalucki niezbyt sobie cenil tego dopełnienia. Krótki czas pełniwszy obowiązki wikaryusza w Gdańsku powołany został do katedry pelplińskiej z obowiązkiem przejęcia lekcji w Collegium Marianum. Według zdania ogólnego był to dowód zaufania i uznania ze strony księża Biskupa. Nieboszczyk odpowiedział temu świetnie. Wystąpienie dojrzałe, spokojne, ujmowało mu kolegów i uczniów. Pracą w szkole zajmował się z poświęceniem. Osobliwszą pokazał zdatność i wprawę w udzielaniu lekcji polskiego języka, które mu poruczone w tereji i sekundzie. Praca szła w najlepszej; uczniowie jego z wdzięcznością to potwierdza, — gdy nagle zaszło nieporozumienie z kapitułą a następnie z władzą biskupią, które działaniu wszystkich ówczesnych wikaryuszów trunskich koniec położyło. S. p. ks. Żalucki po pół roku został wikaryuszem w Pucku, a następnie administratorem w Czarnymlesie, gdzie żywota dokończył niestety tak rychło, niespodzianie! Jeszcze we wtorek chodził, gdy gwałtowne zapalenie kiszki niemal obrzmiło jego siły przygniotło i w półtora dnia dziś zrana położyło go trupem. A my przecież spodziewaliśmy się, że ten nieboszczyk stanie jeszcze świecznikiem naszej diecezji, że odbierze stanowisko odpowiedzialnego bogatym darom i pięknej duszy — i własnym jego chęciem! Kapłan nadmierny wyposażony przez Opatrzność, wyrobionego charakteru jakby z kruszcem, przywiązania do rzeczy polskich z tą świadomością, która tylko z cząstego zastanawiania się czerpać może siłę i stałość, zaszłał sobie śp. księża Żalucki na wspomnienie publiczne, mimo nieporozumienie stanowisko. Boć nie powódzenie i świętne stanowisko czyni nas godnymi czci i poważania, lecz wewnętrzna osobista wartość.
- \* **Z nad Prosnę**, 26 października. (Zebranie Towarzystwa Różniczego. — Księża Ruszkiewicza i Hertmanowski — Cmentarzysko pogańskie.) W czasie obecnym, kiedy mniej więcej ze wstęch stron tylko smutne, niepokojące dolatują wieści, miło jest i błogo korespondentowi waszemu mieć sposobność udzielenia raz po raz czytelnikom Kurjera wiadomości nieco pomysłniejszych, weselszych, świadczących wywołanie, że jeszcze żyjemy, że w życiu naszym jeszcze siła i moc, że się rąco i ochotnie krzątamy około dobra ogólnego. Faktem takim pomysłnym, a posuwającym nas znowu o krok jeden dalej w pracy dla ludu, jest ostatnie zebranie Towarzystwa różniczego na powiaty pleszewski i odolanowski, odprawione w Pleszewie dnia 19 b. m. Zebranie wprowadziło nie było zbyt liczne, stosunkowo jednakże liczniejsze od poprzednich; członków było 23, a więc i w tęp już postę. Po załatwieniu programu przepisanych formalności i niektórych wewnętrznych spraw Towarzystwa, zajęto się głównie przedmiotem ważnym na czasie dzisiejsze, t. j. zakładaniem w powiecie nowych Kółek włościańskich. Rozprawy szły żywo i oheczno, wszystkich zajmowała gorąco ta sprawa oświaty ludu, a co najwazniejsza i najwięcej pocieszająca, to ta okoliczność, że na tępże zebraniu uczestniczyło także kilku z włościan naszych, że jeden z nich nawet, podobno gospodarz z Borucina, przemówił śmiało i wcale nie źle. Z tóku jego krótkiej mowy przebiegały z jednej strony prawdziwy względem obywatelstwa naszego szacunek, na brak którego niestety słusznie dziś bardzo często się uskarżamy, z drugiej zaś strony głębokie poczucie potrzeby oświecenia się. Koniec końcem postanowiono w czasie najbliższym założyć na powiat pleszewski dwa jeszcze Kółka włościańskie, a pan Jakóbkowski z Pomarzanowic podobno przyrzekł oświecić je, by założeniem i ukonstytuowaniem się zajęć. Z podobnych, jak wyżej objawów widoczna, iż powiat pleszewski, dzięki Bogu, jeszcze dużo, bardzo dużo ma w sobie żywiołu dobrego, dużo siły żywotnej, która się potrafi z skutkiem oprzeć wszelkim zakusom wynarodowienia nas; jest wprawdzie tęp dosyć fusów, kilku takich, którzy, mimo czasu poważne wszystkim innym, tylko niepowważaniem sprawami się zajmują, ale liczba ich stosunkowo szczupła a znaczenie i wpływ żaden. W więzieniu pleszewskim odsiaduje obecnie dwóch księży karę, na jaką skazani zostali za rzekome nieprawne wykonywanie funkcji kapłańskich, księża Ruszkiewicza z Sowiny i Hertmanowski z Cerekwicy. Pierwszy z nich, pozbawiony wszelkich środków utrzymania, a skazany na 5 miesięcy, byłby potrzebą zmuszony jadać z wspólnego kotła, gdyby konfratry dekanalni składkami dobrowolnymi nie byłiby mu umożliwił zaspokojenia swých potrzeb cielesnych na innej drodze. Tak samo się dzieje zapewne z ks. Hertmanowskim, który do dekanatu boreckiego należy. Przystęp do rzeczonych dwóch więźniów surowo skazany i tylko po wielu korowodach uda się raz po raz pozwolenie uzyskać. Wiele pisał w ostatnich czasach gazety o odkryciu cmentarzy z czasów pogańskich, zawierających liczne urny. Otóż i w Pleszewskim, we wsi Goluchowie, własności p. hrabiego Działyńskiego, podobne cmentarzysko odkryto. Bawiący u siostry swęj przez czas niejaki ks. Władysław Czartoryski ze szczególniejszém upodobaniem a i znajomością rzeczy zajmował się odkopywaniem tych pogańskich mogił i w krótkim bardzo czasie wiele poznajdował urn różnej wielkości i kształtu, znajdujących się tak samo, jak pod Przementem, pod grubą warstwą kamieni. Może i do Goluchowa zawita, ciekawością zdjęty profesor Virchow z Berlina; ale radziłbym mu pierwęj odwiedzić Ludwikę Lateau; tamby się więcej nauczył.
- \* **OSTATNIE TELEGRAMY.** Carogród, 30 października. Księża Czarnogóry przedstawił ambasadorowi rosyjskiemu, jako reprezentantowi ciała dyplomatycznego, że stosowne było śledztwu w Podgórcy nadać charakter międzynarodowy. Ignatiew odpowiedział po narażeniu się ze swymi kolegami, że ciało dyplomatyczne, po przyrzeczeniu ze strony wielkiego wezyra rychłego wymierzenia sprawiedliwości, ograniczy się na śledzeniu przebiegu tęp sprawy.
- \* **Wiadomości polityczne.** Berlin, 30 października. [Katolicy w parlamencie niemieckim. — W sprawie hrabiego Arnima. — Wyrok najwyższego trybunału w sprawie księża Biskupa trewirskiego. — Skazanie Kullmanna. — Doniesienia dworskie i bieżące.] Frakcyę centrum zamierza i tym razem tak w parlamencie niemieckim, jak i w sejmie pruskim wystąpić z kilku interpelacjami i wnioskami. Ger-

mania oświadcza na nowo, że katolicy nie ugną się nigdy przed obecną polityką kościelną, która dąży do poddania Kościoła państwu; gdyby nie miało już być żadnej nadziei, że Prusy swoją politykę kościelną zmienia, natenczas domagaliby się katolicy, jak to poseł Windthorst już po kilka razy zapowiadał, systemu amerykańskiego dla Kościoła w Prusach, to jest całkowitego rozłączenia Kościoła od państwa. System ten, jakkolwiek nie jest całkiem zadawalniający, przynajmniej nie wywiera presji na sumienia, ponieważ tam państwo do religii wcale się nie miesza i stowarzyszeniom religijnym pozwole się rządzić całkiem samodzielnie. Germania dodaje: „Pokaże się natenczas, które stronnictwo w obecnym sporze sprawę wolności sumienia reprezentuje i kto państwu przypisuje prawo nawet środkami gwałtu tresowania dusz i niepokojenia sumień.“

Neu York Herald ogłasza w sprawie hrabiego Arnima korespondencją, prowadzoną pomiędzy p. v. Bülow, sekretarzem stanu w niemieckim ministerstwie spraw zagranicznych, a hrabią Harry Arnim, która powodem była do aresztowania drugiego. Korespondencją tę poprzedza pomieniony dziennik słowem przedwstępnym, w którym wypowiada, że postępowanie przeciwko hrabiemu Arnimowi jest oznaką choroby w cesarstwie niemieckim, która już często dziwne zjawiska wywoływała, lecz jeszcze nigdy tak zębnie nie oddziaływała, jak w tym przypadku. Jakkolwiek jedna z tutejszych gazet korespondencją tę już powtórzyła, to jednakowoż od odrudkowania jej tymczasowo wstrzymać się należy ze względu na § 17 prawa prasowego, który zabrania ogłaszać dokumentów procesowych przed rozpoczęciem postępowania sądowego.

Wiadomo już, że w sprawie uwolnienia księdza Biskupa trwającego najwyższy trybunał odrzucił na wczorajszym posiedzeniu wyroki dwóch pierwszych instancji i cofnął sprawę tę naprót do pierwszej instancji, celem wydania nowego wyroku. Sąd pierwszy i drugi instancji wzięły ogólną sumę grzywien, na jakie ksiądz Biskup skazany został, i sumę tę podzieliły przez 730, to jest przez tyle dni, na ile ksiądz Biskupowi substytuowano ogólną karę więzienia. Z rachunku tego wypadło, że jeden dzień więzienia równa się 14 tal. 7½ sgr. grzywien. Ponieważ zaś w ten sposób ogólna suma grzywien 10,400 talarów pokryta już została już to więzieniem, już to zatrzymaniem ratami pensji i przychodem z zatrzymanych księdzu Biskupowi mebli i t. d., przeto zawyrokowały, ażeby ksiądz Biskupa uwolniono z więzienia. Najwyższy trybunał oblicza inaczej, twierdząc, że podług § 29 kodeksu karnego dzień więzienia równa się tylko 1 do 5 tal. grzywien i że z powodu tego ksiądz Biskup nie odcierpił jeszcze całej kary.

Proces przeciwko Kullmanowi trwał tylko dwa dni i zakończył się dziś skazaniem obciążonego na 14 lat więzienia w domu karnym. Obrońca jego Gerhardt wniosł o uwolnienie swego klienta ze względu na chorobliwy jego stan umysłu; królewski prokurator zaś domagał się 15 lat więzienia w domu karnym.

Wydalony ks. proboszcz Helfrich po wrócił do swej parafii w Dipperz i odprawiał nabożeństwo, z powodu tego aresztowanego go i wywieziono pod eskortą do powiatu Schlüchtern.

Cesarz Wilhelm wyjechał z książętami krwi na polowanie do Blankenburga.

Prezes policyi tutejszej, p. Madai, powrócił z Kopenhagi, dokąd miał jeździć, jak niektóre dzienniki twierdzą, w sprawie hrabiego Arnima.

**\* Kielce.** [Popłoch pomiędzy żydami. — Przyjaźń Rosji ku Austrii. — Aresztowania.] Wielkiego popłochu narobiła, jak donoszą ztąd do G. A. N. R., pomiędzy tutejszą ludnością żydowską wiadomość, że gubernator kielecki, rozgniewany odciąganiem się żydów od obowiązku wojskowego, przedstawił hr. Kotzebue'emu podczas jego obecności w Kielcach, ustnie a następnie na piśmie konieczność wydania nowej ustawy dla żydów. Podług tej ustawy każda rodzina żydowska, któraby jednego ze swoich członków zataiła, powinna być sądownie karana, ponieważ kto nie pełni obowiązków obywatelskich, nie powinien być korzystną z praw, a zatem każda taka rodzina nie powinna pozbawiona tych praw i wywołana na zawsze z państwa. Czy się kahałom uda przekupstwem tę burzę zażegnać, nie można obecnie przepowiedzieć, bo od niejakiego czasu tu koczom kubańskim (tak nazywają Moskale przekupnych czynowników) źle się powodzi. — Jak się Moskwa interesuje Austrią, pokazuje się także z pytań, jakie właśnie z Warszawy dla oficerów w Kongresowie stojących załoga przysłała, tak n. p. opiewa jedno pytanie: „Opis rzek i potoków w obwodzie warownym Krakowa, które wpadają z obwodów stron do Wisły, ze stanowiska obronnego i zaczepnego pod względem strategicznym i fortyfikacyjnym.“

Od niejakiego czasu aresztują władze wszystkich obcokrajowców, głównie z Galicji, i to głównie tych, którzy nie mają stałego lub dostatecznego do utrzymania zarobku i odstawiają ich do granicy z zakazem powrotu. Wynika to z podejrzania obcokrajowców o podpalanie. Aresztowania podobne są bardzo liczne także w innych guberniach Kongresówki.

**\* Lwów,** 30 października. [Towarzystwo pomocy obywatelskiej. — Tutejsze dzienniki przeciw polityce „panslawistycznej“ Dziennika Poz.] Przed kilku tygodniami podało, jakżeś to już donosili, wielu obywateli prośbę do namiestnictwa o zatwierdzenie statutu nowego Towarzystwa, mającego cele wyłącznie humanitarne. Namiestnictwo odmówiło, jak wiadomo, zatwierdzenia statutów, podając za powód, że cel i zakres Towarzystwa nie jest jasno określonym. Stosując się do wskazówek

namiestnictwa, obywatele owi zmienili statut i przedstawili go powtórnie do zatwierdzenia. Jako cel wskazano tym razem niesienie pomocy wogóle wszystkim ubogim, bez określenia rodzaju ubogich. Namiestnictwo atoli i tym razem statutu zatwierdzić nie chciało. Niewiemy — p. G. A. N. R., jakie poda ono motywa, skoro w zmienionym statucie powiedziano wyraźnie, iż „Towarzystwo używa pomocy ubogim, starcom, kalekom i sierotom.“ Jeżeli wspieranie ubóstwa jest rzeczą pożądaną i zakazaną, namiestnictwo powinno to wyraźnie powiedzieć w motywach swojego odmówienia; wtedy będniami wiedzieli, iż praktykowanie zbiorowe dobroczynności, których nie wzbraniają najpodejrzliwsze rządy, jest w Galicji „staatsgefährlich.“

Tutejsze dzienniki, biorąc asumpt z artykułu Dziennika Poznańskiego, jaki tenże w sprawie projektu wybitcia medalu na cześć poległych w roku 1874 unitów w ostatnim czasie zamieścił, oskarżają wspomniany dziennik, że „wywiesza otwarcie sztandar pojednania się z Moskwą, tém zgubniejszy i bardziej kompromitujący godność narodową, gdy najniżej nawet oznaka dobrych chęci nie przychodzi w pomoc myśli takiej.“ Dziennik Polski w numerze z dnia 28 b. m., podawszy treść wspomnianego artykułu Dziennika Poznańskiego, także w końcu czyni nad nim uwagi:

Zbytecznym byłoby zbijać to rozumowanie, które z pewnością ani pod zaborem moskiewskim, ani w Galicji nie znajdzie adeptów. Spodziewamy się zresztą, że i w Poznaniu obłęd tak dalece nie opanował umysłów, by tam podzieleno ogólnie zapatrywania się pomienionego pisma. Co się tyczy pojednania w przyszłości z Moskwą, mógłby przecież i D. Z. Poznański odłożyć wszelką myśl o tém, aż do chwili, w której będniami mieli takie powody do dobrych z nią stosunków, jakie mają Włochy wobec Austrii. Z tego, że Prusy zamykają Biskupów katolickich, niemiecka przemocą ludność polską, nie wynika wcale, by Polska, Litwa i Ziemia Zabrane miały dać się moskiewskiemu dobrowolnie i bez stawiania zaciętego oporu. Pomyśl to tak chorobliwy, że w odpowiedzi na wywoływanie Dziennika Poznańskiego powtórzyć można tylko ze smutkiem słowa poety:

„Niczem Sybir, niczem knuty  
I cieleanych tortur król;  
Lecz narodu duch zatraty,  
To dopiero ból ból!“

Gazeta Narodowa zamieszcza w sprawie tej, w numerze z dnia 28 b. m., pod napisem: „Zwrot panslawistyczny w Dzienniku Poznańskim“, artykuł pierwszy, który przesyła wspomnianemu dziennikowi jako koleżeńskie ostrzeżenie, chociaż przykro jej jest, jak twierdzi, występować przeciwko pismu, z którym łączyła ją wspólna zasada i cel jeden. Postępowanie Dziennika Poznańskiego, p. G. A. N. R., który jest najznakomitszym (?) organem opinii publicznej w Wielkopolsce, zasnuca coraz więcej życzliwych temu pismu; pismo to bowiem, będące do niedawna wyobrażeniem najczystszej patriotyzmu, „odsłania oblicze z plamami strasznej, wewnętrznej choroby, którą w języku politycznym zowią panslawizmem.“ Redakcyi Dziennika Poznańskiego, że mniejsze niebezpieczeństwo Polsce zagroża ze strony Moskali, niż Niemców, zwraca się zatem do pierwszych „z radami, perswazyami, umizgami“ do ich słowiańskich uczuć, co wszystko Moskale przyjmują najobjętniej. Bezsłowność tych umizgów jest, p. G. A. N. R., widoczną i pewną. Długie doświadczenie przekonało, że rachowanie na słowiańskie uczucia Moskali jest rzeczą zawodną; dobrowolnie nie podadzą oni nigdy ręki Polakom; wykazują oni natomiast ustawicznie, iż mają wspólny cel z Niemcami w zaborze pruskim. Do siebie sprowadzają Niemców i przy ich pomocy prowadzą w swoim zaborze proces wyniszczenia. Na Litwie i Rusi Polaków odsadzili od własności ziemskiej i sprawili, że w ziemi Jagielly własność z rąk słowiańskich przechodzi do rąk niemieckich. Zabraniając zaś mówić po polsku na ulicach miast litewskich, otaczają opieką i łaską język niemiecki. Jeżeli zatem Moskale przygotowują grunt Niemcom do panowania w zabranych przez siebie ziemiach polskich i u siebie niszczą język polski, to nasuwa się pytanie, z jakiej przyczyny mieliby oni popierać żywioł polski w Poznaniu, w Prusach Zachodnich i na Górnym Śląsku? Są to sprzeczności, które nie dadzą się pogodzić i wykazują zarazem chorobliwość i nicosć słowiańskiej polityki tych Polaków, co się na Moskwę oglądają. Pomijając tę bezskuteczność „pознаńskich umizgów“, jest, jak p. G. A. N. R., „coś w wysokim stopniu brzydkiego“ w tym zwrocie Dziennika Poznańskiego do Moskali. Wyciąganie ręki z uśmiechem pochlebstwa do katedry, który wczoraj zabijał a dzisiaj policzkuje, jest oburzającym wstrętnym. Podłe środki wiodły u nas zawsze do zguby. Słabego narodu mocą jest cnota, czystość zasad, wytrwałość w nadziei i w pracy ku oswoждению dającej.“ Dziennik Poznański dostał — twierdzi dalej G. A. N. R. — gorączki, bredzi jak w malignie o konieczności łączenia się z Moskalami; nie może wszakże temu rzeczona gazeta uwierzyć, ażeby ludzie uczciwi i zasłużeni około dobra publicznego, co stoją na czele Dziennika Poznańskiego, mogli naprawdę wstąpić na drogę panslawizmu i stawiać kwestyę polską „w ten nierozsądny sposób“, który nie innego nie pozostawiałby Polakom, jak wybierać pomiędzy Niemcami a Moskalami. Dziennik Poznański, p. G. A. N. R., wszedłszy raz na fałszywą drogę, brnie po niej do „coraz większej niezgody z zasadami polskimi.“ Z powodu zjazdu archeologicznego w Kijowie po raz pierwszy skruszył on kopią w obronie „mglisto jeszcze zarysowującej się w jego kolumnach nowej dążności.“ Potem wydrukował oburzający cynizmem list czy memorandum „nibyto moskiewskiego jenerała“, a kilka dni temu w artykule „nieszczerze, przewrotnie“ napisanym, potępia bijący się medal na cześć włościan, pomordowanych za wyznawanie wiary ojców swoich. Autor rzeczzonego memorandum, wiedząc dobrze, iż przekonanie we własne siły utrzyma Polaków na drodze samodzielnej po-

lityki, roztoczył przed nimi za pośrednictwem Dziennika Poznańskiego czarny obraz ich własnego niedołęstwa i zgnilizny. Ten skarykaturowany wizerunek miał służyć jako jeden ze sposobów do wywołania zżądzenia w Polakach i do popchnięcia ich w objęcia Moskali. Dziennik Poznański albo niedopatrzył tego celu, albo uczynił to z samowiedzą, gdy oddawał do druku owo memorandum, które mu przedstawia naród polski jako trupa „okazującego znaki życia tylko pod działaniem galwanizującym i że służy ono własnej dążności, niedawno przez siebie przyswojonej.“

**\* Wiedeń,** 28 października. [Czeska kwestya nieobszysłania Rady państwa. — Sprawy bieżące. — Hrabia Andraszy.] Oczom własnym — p. G. A. N. R. — zaledwie uwierzyć podobna, czytając dzisiejszy artykuł wstępny Narodnich Listów i znajdując w témże samém piśmie, które od niepamiętnych czasów w najgwałtowniejszy sposób napaściuje obrońców czeskiego prawa państwowego i które codopiero najwięcej nienawistnym wrogiem tej czeskiej korony najmniej przewidzianym przysposobiły triumf, znajdując w tém piśmie ocenę, która całą kampanią Młodo-Czechów tém surowiej potępia, im właściwszą i poprawniejszą ona rzeczywiście się zdawała. Autor artykułu, jak slychać, dr. Sladkowski, zwraca się przeciw owym „kosmopolitycznym i radykalnym“ krzykaczom w Czechach, którzy poczęli oświadczać się za obeszaniem Rady państwa; potępia on to niepatriotyczne branie się z wielką surowością i dowodzi niemożności pojednania obeszania Rady państwa z czeskim prawem państwowem. „Kiedy naród czeski, powiada autor artykułu pomienionego, w roku 1526 wybierał i innym krajom austriackim wspólnego monarchę, ustanowiono przez obustannie obowiązujący traktat zupełną samodzielność i niezawisłość od innych krajów dla Czech, tak, że jedynie tylko mieszkańcy tego kraju mogli radzić i rozstrzygać o jego potrzebach. Jedynie to, co uchwalili sejm czeski i co król sankcyonował, było w Czechach ustawą i prawem. Rządźliśmy sobą sami i przezczaliśmy przyczynki dla innych berlu habsburgskiemu podległych krajów. Oto prawo, łączące nas dawniej i dziś z dynastją.“ Prawa tego strzedz należy wobec Przedlitawii. „Jeśli zaś weźmiemy udział w Radzie państwa i tam system przedlitawski uznamy, czegoż przez to dopniemy? Oto przyznamy innym krajom prawo rozstrzygania naszych własnych spraw, przyznamy zasiadającemu po za granicami Czech Zgromadzeniu prawo, które mu nadała wola obca bez nas.“ O państwie czeskim już wówczas nie może być mowy.

Autor wychodzi tedy widocznie z zasady historycznego prawa. Tego po panu Sladkowskim, który podpisał ostatnie podanie państwowemu opozycy, można się było oczywiście spodziewać. Przypuszczać zawsze należało, że mąż ten nie wyprze się ni ztąd ni zowąd ostatecznie stanowiska swego politycznego. Atoli ta okoliczność, że dziś oświadczenie to swoje czyni w Narodnich Listach, wywieść zapewne także można wniosek, że zapowiedziane już telegramem przybycie trzech posłów młodo-czeskich do Rady państwa jest czem w myśلم prasy wiernokonstytucyjnej. Naród czeski ochroniony przez to od jednego z najsmrotniejszych czynów. Wiernokonstytucyjnym zepsuła się znów niewczesna radość, to też, wierni odwiecznemu nałogowi, poczynają oni już błotem obсыпать dra Sladkowskiego i nazywać go „wegetaryanem.“ Młodo-Czesi zresztą na burzę tę najzupełniej zasłużyli, ponieważ, jeśli dzisiejszy artykuł Narodnich Listów jest rzetelny i z poważnego płynie źródła, roznieścili walkę przeciw koryfeuszom państwowym opozycy w sposób nader lekkomyślny i bez jakiegokolwiek słusznego powodu i dziwnym zbiegiem okoliczności na tych właśnie mężów najzacieplej nacierali, których przeciwnicy najbardziej się obawiali i nienawidzili zarazem, uważając ich za najgorliwszych i najzdolniejszych obrońców czeskiego prawa państwowego. Ile się zdaje, pragną obecnie Młodo-Czesi zająć stanowisko węgierskiej lewicy. Tém mniej atoli pojąć można ich ostatnie czyny!

Wczoraj odbyła się wspólna narada ministrów pod przewodnictwem hrabiego Andrassego, na której, jak slychać, toczył się mialy rozpraw nad budżetem. Wnoszą ztąd powszechnie, że delegacye wczorne, zapewne już w maju, zwolane będą. Chodzić jednakże będzie o to, czy terażniejszy sejm węgierski uważać się będzie kompetentnym do obrania delegacyi na rok 1875.

Hrabia An rassy użył pobytu swego we Wiedniu pomiędzy innymi i na konferencyi z kilku zagranicznymi dyplomatami. Pomiedzy wybranymi był też i poseł hiszpański, który od czasu instalacyi swej w Wiedniu nie miał jeszcze zaszczytu przedstawić się hrabiemu. Wczoraj był hrabia na polowaniu, dawanem w cesarskich zwierzyńcach. Jak slychać, zamierza hr. Andraszy jeszcze w tym tygodniu powrócić do dóbr swoich.

Klub postępców postanowił wczoraj zainterpelować rząd w sprawie przeprowadzenia praw konfesyjnych.

Hr. Taaffe przybył do Wiednia.

**\* Paryż,** 28 października. [W sprawie obecnej sytuacji. — Doniesienia potoczne. — Z nad granicy hiszpańskiej. — Personalia.] Ruch objawiający się od niejakiego czasu w sferach politycznych a zacierający ku sprowadzeniu porozumienia pomiędzy obudwoma centrami ma jednak, jak się zdaje, większe nieco znaczenie, aniżeli przyznać chce prasa półrządowa. Jeśli bowiem doniesienie organu pana Thiersa, Bien Public, jest istotnie prawdziwem, to w łonie prawnego centrum zanosiłoby się na ponowne rozdwojenie, objawiające się przez to, że wielu członków téjże frakcyi, jako to: panowie Lavergne, Savary,

d'Haussoville i inni, mają być zdecydowani przyjąć program Kazimierza Perier i domagać się natychmiastowej dyskusyi nad prawami konstytucyjnymi. Umiarkowani republikanie starają się z drugiej strony, jak łatwo domyśleć się można, postanowienie to popierać. L' Aube, organ pana Kazimierza Perier, powiada przynajmniej, że lewe centrum nie lanknie tek ministerjalnych, ale pragnie instytucy. W końcu nadmieniamy Aube, że nadzieja co do porozumienia się obudwu centów nie jest wcale jeszcze straconą. Konserwatywne żywioły Zgromadzenia narodowego pewne są wreszcie, że znalazły właściwy środek useptentalizowania Izby w poruszonym na nowo wniosku deputowanego Alcoue. Wniosek ten, ogłoszony w dzienniku Figaro obejmuje ośm artykułów i zmierza do rozdzielenia wersalskiego Zgromadzenia na Senat i Izbę deputowanych, które to obadwa ciała smutne swe jestestwo wlec mają aż do roku 1880, tj. do upływu plenipotencyi marszałka Mac Mahona. „Nie jest to wcale miłą rzeczą przechadzać się po nad przepaścią we trzech, zwłaszcza, jeśli kaźden z tych trzech jest przekonany, że dwaj inni tylko cychają na to, aby on w przepaść się stoczył, gotowi nawet w każdej chwili przypadkowi dopomódz; a taka przechadzka ma trwać lat 7!“ Tak wyrazić się miał pewien parafian o septennacie i jego słodyczach; pomieniony powyżej organ Kazimierza Perier, Journal de l'Aube, nadmieniając o tém orzeczeniu, przedstawia prawemu centrum, że zmiana osób nie wystarcza, aby połączenie to zmienić; porozumienie pomiędzy centrami, które zdaniem rzeczonego dziennika pościągnaćby musiało za sobą zmiany we wielu względach, wymaga wszakże warunku zorganizowania stanowczego rządu a nie samęj tylko władzy jednego męża, oraz ustanowienia warunków i formalności, według których przez lat siedm i po upływie tychże plenipotencye przekazane być mają na kogo innego. L'Union podaje przy téj sposobności inny a niezawodny środek ku ustaleniu trwałego pokoju wśród Zgromadzenia narodowego i we Francji; środkiem tym jest przywrócenie tronu Henryka V i jego polityki zachowawczej. Orleaniści znów agituja na rzecz linii orleańskiej i od trzech dni rozpowszechniają fotografie wyobrażającą grupę książąt rodziny orleańskiej; na odwrotnej stronie tych fotografii wydrukowany następujący napis: „Dziś więcej niż kiedykolwiek, po mionych burzach, przy niepewności, co nam przyszłość przyniesie, są książęta z domu Orleanów jedyną kotwicą nadziei dla jednych, odprawą zaś dla bonapartystów a przedmiotem uwagi dla całego narodu.“ Zdaje się przecież, że pieniądze na fotografie te wydane, mogą orleaniści uważać za grosz stracony.

Przy sposobności narad ze względu na zbliżające się wybory do paryskiej rady municypalnej przyszło znów do zatargów pomiędzy republikanami. Chodziło bowiem o kwestyę, czy ci, co są już deputowanymi do Zgromadzenia narodowego, mogą także wybierani być do rady municypalnej lub nie. Narady, które w tym względzie odbywały się w kołach prywatnych, były nader gwałtowne i burzliwe, tak, że się obawiano, iż przyjdzie do jawnej niezgody pomiędzy przeciwnikami.

Na jutrzejszym posiedzeniu komisji nieustającej mają republikanie zainterpelować ministra spraw wewnętrznych co do postępowania jego względem prefekta departamentu Alp Nadmorskich i powtórnie domagać się złożenia z urzędu mera miasta Nizy. Dziś odbyła się narada ministrów, na której rozważano, jaką wobec tych kwestyji przybrać pozycyę. Zdaje się, że rząd nie ma zamiaru poświęcać ani prefekta, ani mera miasta Nizy i prawdopodobnie oświadczy, że obadwaj powinni być pozostawieni na urzędach swoich, ponieważ prefekt przyszytym jest urzędnikiem a mer przez przyjęcie francuskiej manifestacyi udowodnił najzupełniej, że prawdziwym i szczerym jest Francuzem. Rząd na posiedzeniu jutrzejszym reprezentować będzie minister sprawiedliwości, pan Tailhand. Ministrów spraw wewnętrznych i spraw zagranicznych nie masz obecnie w Wersalu.

Półrządowy Journal de Paris powiada, że wszelkie wiadomości nadeszłe po dzień wczorajszy wręcz przeciwne są krążącej pogłosce, jakoby Niemcy interweniować zamierzali w sprawie terażniejszego zatargu pomiędzy Francją a Hiszpanją. Liberté zapewnia zaś, że hiszpański konsul w Bajonnie otrzymał rozkaz, aby dalej nie upominał się wydania majtków z załogi okrętu „Nieve.“

Z Bajonny donoszą nadto pod dniem 26 bm., że na rzecze Bidassoa począł krążyć statek pogranicznej straży francuskiej, mający strzedz téj rzeki: przaskadzać przemycańcu broni dla karlistów. Podobny statek mieli i Hiszpanie ze swej strony wystawić na pomienionej rzecze.

Książę Walii miał dziś z małżonką swą wyjechać do Paryża. Wczoraj byli oboje księstwo, licznym otoczeniu orszakiem, na przedstawieniu w Théâtre du Palais Royal.

Minister wojny, jenerał de Cissey, wraz z kilku oficerami wyższych stopni wyjechał do Bourges.

Jenerał du Temple, deputowany do Zgromadzenia narodowego, miał, jak do Koelnische Zeitung donoszą, wyjechać do obozu Don Karlosa.

Pan Thiers zabawi podobno czas dłuższy jeszcze w Nizy i zwiedzi ztamtąd Mentone i Monaco.

**\* Cetynia.** [Krwawe zajścia w Podgorzycy.] Krwawe zajścia między Turkami a Czarnogórcami w Podgorzycy schodzą, jak p. G. A. Lwow., do znacznie skromniejszych rozmiarów, niż z pierwszego sensacyjnego telegramu wnosić było można.

Jest ono, jak się okazuje, po prostu jedną z owych burd krwawych, które tak często zdarzają się na granicy turecko-czarnogórskiej. Sprawa

całego zajęcia był pewien Czarnogórec, który, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, nie przypadkowo, lecz z umysłu popełnił morderstwo na pewnym Turku w Podgórczy. Rozwścieklona ludność mułmańska tego miasteczka rzuciła się na mordercę i ubiła go na miejscu. Doniesienie o rzezi, która potem nastąpić miała, zdaje się być bajką, zmyśloną przez Czarnogórców.

Presse otrzymała z Białogrodu następujące doniesienie o tém zajściu: „Podgórcza jest małą turecką wieśką w Albanii w pobliżu granicy albańsko-czarnogórskiej. Przychodzą tam zwykle na targi Czarnogórcy; 20 b. m. był targ niezwykle liczny, Czarnogórców było około 80. Nagle rozległ się głos: „Czarnogórec zabił Turka!“ Wszystko, co było, pobieгло w stronę, z kąd głos ten dochodził, i w jednej chwili wszczęła się krwawa bójka między Turkami i Czarnogórcami. Walczono pistoletami, janczarami, sztyletami, mieczami, nożami. Czarnogórcy uciekli wreszcie w góry, roznosząc z szybkością błyskawicy wiadomość o rzezi, sprawionej przez Turków. Mieszkańcy gór chcieli rzucić się na miasto, aby się zemścić, lecz energiczny książę rozesał bezzwłocznie gońców na wszystkie strony z najsurowszym rozkazem, aby nikt nie ważył się przekraczać granicy. Zarządził on także szybkie wydalenie wszystkich Turków z Cetynii pod silną eskortą aż do granicy tureckiej.“

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

\* Księdzu Rybickiemu, wikaryuszowi w Szamotułach, karaniem już po kilka razy za „nieprawne“ wykonywanie funkcji duchownych, kazano w przeciągu trzech dni opuścić W. Księstwo Poznańskie.

\* Piszą nam z Śremu 30 bm.:

Dziś zapadł wyrok w sprawie wydanego z Księstwa ks. Bąka, wikaryusza z Książa i z Włocławek. Obwołany uzyskał od naczelnego prezosa pozwolenie, by się udał do Śremu celem bronięcia swej sprawy. Oczywiście, że nie obyło się bez towarzyszącego zandarna. Ks. Bąkowi zagrożono, iż gdyby się nie zastosował do przepisanej marszruty i natychmiast po terminie Śremu i Książa nie opuścił, — odciasna władza gotowa go ekspatryować, tj. wywalić po za granicę całej niemieckiej ojczyzny.

Treść skargi była następująca. Król, prokuratora zarzeka obwołanemu, iż, będąc na mocy wykazy konsystorskiej arcybiskupiej ustanowionym jako wikaryusz dla Książa i w Włocławek, z proboszczem nieboszczkiem ks. Hübnere, z którego się wykazuje, iż ks. Bąk obwołany jest fungowal jako wikaryusz także i w Włocławek — dla tegoż kontraktu zatwierdzenie konsystorskie uzyskał po prawach majowych. Beprawnie wykonał kilka funkcji duchownych i parafialnych w Włocławek i wnosi o karę 100 tal. resp. 2 miesięczne więzienie.

Do zdania broniącego się obwołanego, który twierdził, iż nie sa na mocy kontraktu z proboszczem, lecz w skutek wykazy na wikaryusza dla proboszczów w Książu, który zarazem miał komendę w Włocławek — za wikaryusza nie tylko dla Książa lecz i dla Włocławek się uważa i podług praw uważać się może, dopóki naczelnicy prezes mu nie doniesie o zarządzeniu przymusowego obwołania probosztwa w Włocławek — przychylił się i sąd i obwołanego uwolnił. Ponieważ ks. Bąk inne ma jeszcze przed sobą sprawy, pozwolono mu celem przesłuchania śledczego, pozostać do jutra ale tylko w obrębie miasta.

Ciekawym, czy prokurator złoży apelację od sądu nadto zresztą jasnego wyroku i kiedy rozkaz wydalający ks. Bąka z Książa cofnięty zostanie. — Doniesienie, jakoby dziś sądzoną być miała sprawa ks. dziekana Rzeźnińskiego, było nieprawdziwe.

TELEGRAMY.

Londyn, 30 października. Poranny numer Times'a podaje rozbiór wczorajszej mowy od tronu przez cesarza niemieckiego wygłoszonej. Artykuł ten podnosi to, że gwiazda Niemiec podnosi się coraz wyżej po zwyciężeniu zewnętrznych nieprzyjaciół, po przełamaniu siły przeciwników wewnętrznych i po przygnieceniu potęgi duchowieństwa. Pokojowe zapewnienia mowy od tronu muszą wszelkim pogłosem wojennym koniec położyć. Także i znaczna liczba przełożonych sejmowi prac prawodawczych wykazuje konieczność utrzymania pokoju. Naród, który u siebie tak obarczony jest pracami, nie może żywić życzenia wypowiedziania wojny innym narodom.

Wiedeń, 30 października. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby deputowanych zainteresowano ministra handlu, azali rząd zamierza podać w r. 1876 rewizji traktaty handlowe i tyżące się Żeglugi, zawarte z Włochami, Anglią, Francją, Belgią i Holandją. Drugą interpelacją wystósował deputowany Roser do rządu pod względem tego, jakie rząd w celu przeprowadzenia praw konfesyjnych zarządził środki.

DONIESIENIA LITERACKIE.

\* Niedziela No. 5. zawiera: Na niedzielę XXIII po Świętach. — Wyjaśnienie Ewangelii św. — Na dzień Wszystkich Świętych. — Nauka katechizmu o wierze — Zwycięstwo pod Chocimem (Ciąg dal). — Kalendarz rybacki. — Listopad. — Dzień Zaduszny. — Cudowne udrowienie za wezwaniem św. Józefa. — Ze świata. \* Warty wyszedł numer 18 i zawiera: Teorye Malthuzjańskie, napisał W. Granatowicz. — Wybór żony. (Dalszy ciąg). — W odpowiedzi Hannie. Wł. Betza. — Louise Lateau przed trybunałem krytyki europejskiej. (Ciąg dalszy). — Krytyka książki: „Rys urzędzeń państwowych w Polsce.“ — Krytyka „Niedzieli.“ — Ogłoszenia. \* Złomianka Nr. 44 wyszedł z druku i zawiera:

Przemysł leśny, torfarski i górniczy na Wystawie Warszawskiej 1874 r. — Jaki system ulów należy przyjąć do racjonalnego prowadzenia pszczolnictwa? (Ciąg dalszy). — Handel jarami. — Wystawa ogrodnictwa-sadownictwa we Lwowie. — Korespondencye różnicze: Z Wrocławia. — Z Berlina. — Wiadomości literackie. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Ogłoszenia. \* Wiadystaw hr. Kozłobredki przekłada obecnie, jak donosi Gazeta Lwowska, z hiszpańskiego dramatu Lopeza de Vega El Anzuelo de Fenisa, któremu dał tytuł „Wędką Fenicyi.“

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 31 października. BAZAR. Ruszczyński z Łabiszyna, hrabina Szoldraka z Osiek, Grusewski z Dembowejgóry. LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Zaleski z Bożejewick, Gólec z Czernejewick, Popowski i Robiński z Król. Pol. Wietach z Hamburga. HOTEL POD CZARNYM OREKEM. Howiecki z Biegajnowa, Waliszewski z Lecina, Bukowski z Nagradowic, Prądzyński z Włocławka, Drzewiecki z Warszawy, Cichocki z Królestwa Pol., Korytkowski z Cielecina. STENRA HOTEL EUROPEJSKI. Hrabia Kwilecki z Kobelnik. TILSNERA HOTEL GARNI. Małyka z Warszawy.

G I E L D A.

Na giełdzie dzisiejszej nie zawierano żadnych interesów.

\* MĄKA. Poznań, 31 października. Pszena ar. 011 5 1/2-6 tal., rżana No. 011 4-4 1/2 tal. za 50 kilg bez akcyz.

Ceny siemłopłodów

na targach zamiejscowych. Wrocław, 30 października.

Na giełdzie. (Urządowe sprawozdanie.) Wypowiedziano: 1000 cent. żyta, 1000 cent. owsa, — cent. oleju lnianego, — centnarów rzepiu, — litrów okowity.

Koniczyna, czerwona, b. pokup, pośled. 11-12, średnia 12 1/2-13 1/2, piqk. 13 1/2-14 1/2, wybor. 14 1/2-15. Koniczyna, biała, nominalna, pośled. 12-14, średnia 15-17, piękna 18-19, wyborowa 20-21.

Zyto: wyżej, za 1000 kil. na uplynione wypowiedzenia — na październik 57-56 pic., żąd. tal. paźdz.-listopad 52 1/2-3 tal. plicano — żąd. listopad-grudzień 50 1/2-3 tal. żąd., plic., kw.-maj 146,5 marek pl. — żąd.

Owies: za 1000 kilogram, w miejscu — tal. żądano, — plicano, na październik 55 1/2 tal. plicano — żądano, październ.-listop. 55-4 1/2 tal. plic. — żąd. listop.-grudzień — tal. plicano — żąd., grudz.-stycz. — pl., stycz.-lutny — pl., kw.-maj 165 marek plic. — żąd., marzec — marek pl.

Pszenica per 1000 kil. 62 tal. żąd., kwiec.-maj — tal. plic. żąd. Jęczmień per 1000 kil. 58 tal. żąd. Rzep za 1000 kil. 84 tal. żąd. Rzepik za 1000 kil. — tal. żąd.

Olej rzepiowy: słabo, w miejscu 17 1/2 tal. żąd., za uplynione wypowiedzenia —, na październik — paźdz.-listop. 16 1/2 tal. — plic., listop.-grudz. 16 1/2 tal. — plic., grudz.-stycz. 5 1/2 mar. — plic. stycz.-lutny 5 1/2 mar. — plic., kwiec.-maj 55,75 marek plic. — żąd., maj.-czerw. 56,50 mar. plic.

Okowita: słabiej, za 100 litrów w miejscu 17 1/2 tal. żąd., 17 1/2 pl., za ubiegie wypowiedzenia — na paźdz. 18 1/2-18 1/2 tal. plic. — żąd. paźdz.-listop. 18 — tal. plic. — żąd., listopad-grudz. i grudzień-stycz. 18 — 18 tal. pl. — żąd., stycz. lutny — pl. — żąd., marzec-kwiec. — pl. — żąd. kwiecień-maj 55,5 marek plic. w końcu — mr. żąd. — pl.

Wrocławska cena targowa, 30 paźdz.

Table with columns: Ocenięcie komisji policyjnej, Pszenica biała nowa, Pszenica żółta nowa, Zyto nowe, Jęczmień nowy, Owies stary, Owies nowy, Groch, 100 kil. netto, Ocenięcia izby handlowej, Rzep, Rzepik zimowy, Lnicza, Siemie lniane.

Wylosowania.

Wykaz wygranych

4 klasy 150 królewsko-pruskiej loteryi klasowej. (Tylko wygrane wyżej 70 tal. są w nawiasach.)

Berlin, dnia 30 października. Przy dalszém dziś osiągnięciu wylosowano następujące numery:

Table of lottery numbers: 241 51 460 550 631 76 91 779 840 89 928. — 1064 65 99 (100) 172 82 237, 40 70 314 51 (100) 59 493 502 39 612 24 40 844 914 (200). — 2066 124 97 238 303 36 46 62 63 74 (200) 84 96 116 625 (100) 38 (100) 98 99 612 97 733 (500) 43 65 90 (100) 39 31. — 8014 69 106 11 (100) 75 57 59 97 283 325 61 (100) 472 510 90 646 88 720 803 (100) 15 21 25 900 (100) 47 (100) 51 84. — 4018 25 113 95 272 336 87 (200) 474 (500) 89 548 78 660 94 95 734 (500) 60 954. — 5014 32 54 88 148 (500) 51 247 48 85 94 332 61 468 83 537 45 637 755 63 805 97 (200) 908 93. — 6048 49 77 110 66 206 332 (100) 41 58 82 (100) 41 58 82 (100) 456 75 (200) 98 575 (200) 605 99 97 777 957 98 (100). — 7004 24 64 187 209 83 337 688 770 (1000) 818 77 934. — 8088 (100) 36 45 99 107 26 217 44 46 66 315 75 491 504 5 21 31 (500) 53 604 16 36 769 840 924 43 74 95. — 9019 66 53 88 (500) 103 42 73 (200) 258 83 (100) 375 (500) 435 71 87 516 623 60 97 703 (100) 90 (100) 895 921 75 (1000). — 10 36 54 223 56 (500) 87 311 437 (200) 52 (100) 62 82 89 505 7 42 (200) 636 52 711 (200) 828 24 (500) 57 (100) 97 916 (500) 25 89. — 11016 33 (200) 68 95 (1000) 102 203 64 343 75 405 (100) 64 538 63 93 618 734 64 95 849 (100) 74 961 92. — 12028 (100) 159 67 85 212 99 321 41 69 91 485 541 617 723 86 99 905. — 13046 (500) 65 73 96 169 (100) 82 (100) 207 51 459 65 507 40 (1000)

Table of lottery numbers: 607 32 44 700 (100) 79 804 900 14 80 96. — 14051 80 189 283 (500) 399 427 47 542 630 (500) 43 50 87 88 726 84 849 43 81 (1000) 82 939 71. — 15056 72 111 34 287 (100) 310 13 (100) 30 67 400 (100) 6 (100) 31 84 503 697 719 844 46 (1000) 92 932 (1000) 71 (1000) 85. — 16009 28 47 110 233 35 58 72 819 34 50 53 (200) 80 470 97 502 11 89 (200) 633 73 703 835 37 70. — 17060 (100) 179 (100) 84 87 206 15 447 516 30 (100) 32 47 49 91 612 25 (200) 27 42 51 64 704 98 841 44 69 (100) 91 942. — 18097 98 (500) 181 270 331 42 420 51 78 624 (100) 41 47 (100) 62 74 85 763 825 28 49 (1000) 905 92. — 19026 39 44 46 53 101 270 312 (1000) 32 89 407 513 669 86 95 781 (2000) 95 944 (500).

Table of lottery numbers: 20145 98 217 22 (500) 3 2 409 14 39 46 528 52 (100) 59 92 600 3 11 32 (100) 38 (500) 48 57 814 93 (2000) 901 23 (100) 31 62 (200) 64. — 21012 27 134 206 93 95 314 28 53 70 71 422 65 543 67 (200) 63 660 70 64 (1000) 811 52 77 975. — 22027 51 103 32 52 95 253 56 371 412 33 40 57 67 68 75 547 (1000) 600 42 738 880 936. — 23011 19 36 40 (200) 93 132 75 98 266 (200) 420 53 63 532 42 79 90 638 43 719 32 34 830 34 901 78. — 24023 36 48 (1000) 50 61 (200) 87 108 (200) 18 46 62 (500) 69 97 225 91 354 (100) 552 (200) 653 54 91 (500) 740 813 14 (1000) 31 34 56 65 977 79 82 96 (500). — 25149 78 252 313 16 (200) 65 403 563 (160) 654. 700 4 36 805 28 927 88. — 26120 15 75 (200) 209 16 29 63 302 (100) 411 31 33 (100) 39 43 47 51 81 506 26 39 70 749 65 901. — 27068 70 952 59 75 83 94 (100) 95 301 20 26 33 59 (200) 80 (1000) 456 72 (1000) 556 98 647 64 98 70 (200) 92 807 32 62. — 28003 54 (100) 175 93 94 296 306 22 95 462 503 (100) 8 33 89 612 19 712 52 57 801 22 (1000) 984 87 96 97 (100). — 29051 10 19 (100) 31 83 205 36 330 59 62 (500) 65 74 (1000) 98 457 75 543 737 (500) 858 96 912 16 93 (100).

Table of lottery numbers: 30062 70 72 105 39 83 353 55 60 84 441 545 46 (1000) 92 615 34 47 701 808 96 989. — 31027 58 86 135 212 84 304 15 475 87 514 675 82 (1000) 85 92 702 9 32 800 17 18 35 57 80 917 38 66. — 32037 83 107 305 55 429 541 659 93 (200) 798 937. — 33138 356 66 441 43 (100) 660 707 20 33 (100) 94 908. — 34000 34 (100) 49 126 37 48 267 (100) 306 57 66 454 679 710 817 62 65 916. — 35023 54 (100) 85 189 303 495 533 49 (100) 64 652 80 750 (500) 58 84 812 921 39. — 36095 207 325 63 475 89 566 607 10 63 92 790 96 (200) 98 869 78 964 96 (900). — 37003 23 25 (200) 68 76 109 (200) 28 54 63 818 75 (100) 78 (100) 443 501 (500) 56 64 98 639 741 93 854 976 (200). — 38042 114 25 (200) 226 391 428 (1000) 44 526 67 708 38 812 18. — 39071 (200) 96 120 (100) 30 63 226 38 (100) 52 72 79 311 412 62 657 732 (500) 49 837 79 902 (100) 17 27 50.

Table of lottery numbers: 40003 (100) 114 34 51 71 276 316 21 55 59 415 (200) 522 618 44 752 69 866 72. — 41215 340 497 (100) 546 82 985 62 (500) 97. — 42001 78 90 108 10 64 74 93 201 420 71 543 98 658 59 751 836 923 42. — 43017 24 (500) 180 82 (1000) 222 62 338 426 605 25 744 47 (500) 52 67 77 90 832 47 56 910 27 62 74. — 44087 312 52 54 529 92 605 (100) 32 59 995. — 45039 68 (100) 142 61 83 200 92 605 (1000) 535 737 43 (200) 49 51 65 (200) 867 967. — 46014 88 139 75 214 43 (100) 86 318 99 (100) 494 573 87 727 23 802 23 943. — 47024 29 54 574 795 989. — 48050 86 122 288 93 (1000) 99 314 29 56 62 568 635 728 50 856 61 982. — 49133 (200) 78 (200) 386 (200) 420 57 525 39 820 996.

Table of lottery numbers: 50028 29 54 (100) 116 84 89 (1000) 403 59 (100) 76 95 615 27 773 (2000) 878 83 943 (100) 46 47 49 76 95. — 51035 37 74 126 (2000) 264 69 310 86 400 9 (200) 52 62 623 43 742 52 79 84 801 (1000) 12 92 932. — 52004 27 287 (200) 353 419 41 544 (500) 48 (100) 662 752 821 51 910 45 (500) 90. — 53952 54 72 73 256 90 98 314 (1000) 55 442 63 564 96 614 73 727 28 89 819 93 907 61 68 (100). — 54054 100 4 51 237 47. — 50 65 328 89 51 61 403 41 50 53 59 79 81 84 (1000) 617 712 38 (100) 49 55 58 86 88 833 80 91 (20000) 933 36. — 55044 34 (500) 221 (500) 344 426 60 93 500 (200) 84 605 12 54 57 58 76 77 82 707 99 836 923 90. — 56090 109 (100) 42 50 53 65 231 57 307 79 80 492 515 64 83 648 66 81 733 43 57 866 925 44. — 57004 44 (1000) 53 92 93 101 57 245 73 343 (100) 78 87 (1000) 418 (1000) 21 534 675 26 42 909 28 68 88. — 58083 96 159 69 282 (600) 384 420 (1000) 92 94 627 836 906 (200) 69 (2000). — 59173 81 234 322 66 84 494 579 81 686 (2000) 793 97 813 21 (200) 73 89 926 52 84 95.

Table of lottery numbers: 60140 80 81 82 86 94 (100) 317 402 17 34 42 56 74 505 67 622 37 61 703 (100) 60 73 806 (500) 24 63 90 98. — 61002 7 36 70 81 88 123 42 243 (200) 90 310 84 90 413 33 503 35 631 39 (200) 94 707 20 34 83 892 927 (100). — 62036 (500) 56 114 (200) 231 (200) 79 321 26 31 51 458 66 (1000) 563 81 (100) 83 (1000) 98 642 70 81 (200) 707 30 3. 53 30. — 63053 93 152 65 76 210 35 39 31 98 (200) 337 98 (200) 421 30 46 (100) 93 (500) 98 99 542 96 609 19 777 943 58 81 (200). 64011 43 88 255 (200) 321 (100) 78 89 471 79 88 534 38 (100) 600 34 (100) 38 100 99 717 21 29 74 (100) 858 64 96 934. — 65024 30 70 (1000) 84 96 102 77 99 205 43 47 819 23 419 75 (100) 500 33 63 94 762 70 834 49 89 (500) 94 927 58. — 66041 45 224 41 803 23 496 544 89 (100) 706 14. — 67023 85 (100) 198 223 54 72 74 303 47 (100) 62 80 (100) 456 70 71 503 (100) 92 622 50 83 96 (100) 712 918 23 (1000). — 68037 147 52 (100) 94 276 321 (100) 25 81 407 8 30 49 532 75 82 646 73 (100) 87 703 25 (100) 48 840 980. — 69000 61 101 4 9 33 80 219 82 303 28 86 436 62 80 548 74 645 766 94 (100) 912 42.

Table of lottery numbers: 70051 75 (100) 133 45 285 (100) 391 434 45 59 (200) 97 540 621 (100) 730 814 25 31 49 97. — 71001 32 130 91 98 270 300 24 39 49 72 (100) 83 (100) 542 45 63 78 623 724 87 96 (100) 825 90 (100) 90 15 31 77 89. — 72058 120 89 291 (100) 317 38 (100) 56 57 (100) 18 602 25 37 40 712 75 850 95 (500). — 73148 61 75 (100) 230 70 75 302 42 49 68 488 539 43 76 (100) 85 91 99 654 71 61 91 832 36 (100) 47 956 69 (200) 76. — 74067 84 115 (100) 31 (200) 233 (100) 55 59 72 84 317 (100) 84 408 600 6 703 973 (200) 77. 75000 130 34 41 244 315 17 98 447 529 57 67 (500) 95 98 609 33 (200) 717 (500) 18 99 98 829 39 (100) 82 963. — 76010 34 81 119 34 36 37 93 302 3 50 51 402 6 26 27 (100) 46 (200) 54 77 678 (100) 709 895 99 934 67. — 77077 (1000) 111 13 53 (200) 56 64 293 31 29 32 (500) 428 38 62 509 12 44 49 (200) 83 99 666 753 95 882 925 73. — 78119 (1000) 56 289 (1000) 92 315 451 98 508 19 99 656 84 762 73 910 40. — 79061 (500) 119 24 52 72 228 54 (500) 60 324 53 (200) 87 500 3 11 35 63 612 47 703 (1000) 6 10 29 35 40 45 63 (100) 74 94 (200) 93 942 61 (100) 81 (100).

Table of lottery numbers: 80042 88 227 43 291 491 85 (1000) 92 507 73 77 83 (1000) 95 647 62 80 756 830 67 906 20 35 42 (100) — 81045 123 277 (100) 350 61 71 75 82 411 (100) 14 21 88 559 87 670 809 (1000) 22 57 907 53 60 (100) — 82099 156 227 70 71 95 300 (100) 60 (100) 64 76 402 28 39 61 542 606 93 952. — 83038 80

